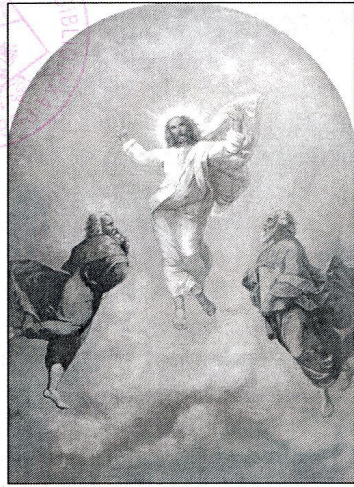


# Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 44 (373) 31 października 2010r.

## Św. Zygmunt *Nasz patron wśród Wszystkich Świętych*



## Czy szukam Jezusa?

Głównym bohaterem dzisiejszej Ewangelii jest Zacheusz. Jest on bardzo bogatym mieszkańcem Jerycha, zwierzchnikiem celników, czyli poborców podatków i ceł. Nie cieszy się on jednak szacunkiem wśród mieszkańców miasta, ponieważ uważany jest, jak większość celników, za oszusta i wielkiego grzesznika. Kiedy jednak Zacheusz dowiaduje się o tym, że do miasta przybędzie Jezus, o którym zapewne wiele już słyszał, postanawia dokonać wszelkich starań, aby go

zobaczyć, aby Go posłuchać, aby się z Nim zetknąć. Okazuje się jednak, że tłum czekający na przybycie Jezusa jest bardzo duży i Zacheusz boi się, że nie będzie mógł nawet z daleka zobaczyć oczekiwanego przez miasto Gościa. Dodatkowo Zacheusz był niskiego wzrostu, a więc szanse na kontakt wzrokowy były nikłe. A może dodatkowo celnik wstydził się zmieszać z tłumem, ponieważ bał się, że będzie rozpoznany i jako znany powszechnie obywatel, a zarazem

oszust, wyśmiany i wypchnięty na zewnątrz? Tak czy inaczej, Zacheusz wchodzi na sykomorę, aby zobaczyć Jezusa.

Sykomora jest drzewem powszechnie znanym i uprawianym w Palestynie. Ten gatunek jest pokrewny figie pospolitej, jadalnej, nazywanej fachowo „figa sykomora” (*ficus sycomorus*), jednak jego owoce są mniej smaczne i stanowiły pokarm raczej ludzi biedniejszych. Z kolei cenne jest drewno z pnia sykomory, z którego można sporządzać domy i meble. Odszukałem w internecie zdjęcia drzewa figi sykomory – wyróżnia się ono grubym pniem oraz stosunkowo grubymi gałęziami, które rozpościerają się stosunkowo nisko nad ziemią, a więc można sobie na nich znaleźć dobre stanowisko obserwacyjne. Zapewne Zacheusz nie przypuszczał, że zostanie spostrzeżony przez kogokolwiek, a tym bardziej przez Jezusa. Sądził, że popatrzy sobie z góry na wszystko, może posłucha, co mówi Jezus, może zobaczy jakiś cud, a potem, gdy wszyscy już się rozejdą, zsunie się z drzewa i spokojnie pójdzie do domu.

Tymczasem stało się inaczej. Jezus widzi więcej, aniżeli inny człowiek. Jezus dostrzega każdego człowieka w potrzebie, czuje, że jest szczególnie potrzebny Zacheuszowi. Zatrzymuje się, spogląda w górę i mówi: „*Zacheuszu, zejdź prędko, albowiem dziś muszę się zatrzymać w twoim domu*” (Łk 19,5). Słowo „muszę” wyraża jakiś wewnętrzny nacisk, przymus, który czuje Zbawiciel w zetknięciu z Zacheuszem. Być może wie, iż samo spotkanie wzrokiem nie wystarczy, ale trzeba dłuższej rozmowy, przekonywania, dyskusji. Zacheusz jest zapewne bardzo zaskoczony, bo sam nie odważyłby się wołać, jak chorzy czy kalecy: „*Jezusie, Synu Dawida,*



Sykomora

|                                 |    |
|---------------------------------|----|
| Zbierzcie pozostałe ułamki..... | 2  |
| Tridum.....                     | 3  |
| Kwadrans.....                   | 10 |
| Anna Jenke.....                 | 11 |
| Ignacy Łukasiewicz.....         | 12 |
| Wakacyjne zapiski.....          | 14 |

|  |    |
|--|----|
| Sprawozdanie.....                      | 18 |
| Z pielgrzymką po Beskidzie Niskim..... | 19 |
| Dane mi było pielgrzymować.....        | 21 |
| Tym co odeszli.....                    | 22 |
| Intencje mszalne.....                  | 23 |
| Ogłoszenia parafialne.....             | 24 |

*ulituj się nade Mną” (por. Mk 10,47).* Skoro jednak sam został wywołany przez Jezusa, zaprasza Pana do siebie. Cały tłum zapewne gromadzi się na zewnątrz, przed domem bogatego celnika i czeka, co będzie dalej. Ludzie szmerają, gorsząc się tym, że Jezus poszedł w gościnę do takiego szubrawca. Po pewnym czasie zjawia się znów Zacheusz, zapewne wychodząc na zewnątrz swego domu i ogłaszając swoje postanowienie, po rozmowie z Jezusem. Postanawia połowę majątku rozdać ubogim, a tych, których skrzywdził, wynagrodzić czterokrotnie (Łk 19,8). Możemy zastanawiać się, w jaki sposób to uczynił, jak to rozdzielał i komu, ale to chyba nie jest najważniejsze. Najważniejsza jest przemiana jego serca. Sam Jezus bowiem na końcu zaznacza, że udziałem Zacheusza, a nawet całej jego rodziny (zapewne miał żonę i dzieci) staje się zbawienie (Łk 19,10) czyli są im darowane winy, a oni wkraczą na inną już drogę, na drogę życia ideałami Ewangelii Jezusowej.

Różne refleksje mogą się nam rodzić w sercu po wysłuchaniu tej ewangelicznej sceny (Łk 19,1-10). Chciałbym zwrócić uwagę na kilka z nich. Zacheusz, niezależnie od jego życiowej postawy i wcześniejszych błędów, szukał kontaktu z Jezusem. Zacheusz postanowił „koniecznie” zobaczyć Jezusa. Czy to było długotrwałe pragnienie czy jedynie chwilowy imperatyw – tego nie wiemy. Ale wiemy, że jego determinacja była wielka. Wspiął się na drzewo – być może nie chciał, aby ktokolwiek go zobaczył – ale wspiął się i czekał. Nie zważał, że zabrudzi sobie zapewne drogie ubranie. Zaryzykował, nie bacząc, że może spaść i połamać sobie kości. Zaryzykował ewentualny wstyd, gdy będzie rozpoznany. Chciał bowiem zobaczyć Jezusa. Okazało się, że nie tylko zobaczył, ale także sam został dostrzeżony, a jego życie zupełnie się przemieniło.

Chciałbym postawić pytanie: Czy my, ludzie współcześni, jesteśmy choć trochę podobni do Zacheusza w postawie szukania Jezusa? Czy nam na tym zależy, aby się z Nim spotkać, aby Go ujrzyć oczami wiary, aby poznać Jego słowa? Czy potrafimy cokolwiek zaryzykować, aby zbliżyć się do Niego?

Podobni nieco do Zacheusza byli Lenka i Alek z Jekaterynburga na Ura-

lu, w dalekiej Rosji, o których pisał tydzień temu „Gość Niedzielny” (42/2010, s. 44-45). Było to 13 lat temu. Nic nie wiedzieli wtedy o Jezusie, jedynie wewnętrznie czuli, że Bóg istnieje. „Byliśmy jak czysta kartka” – mówi dziś Lena. Planowali ślub. Na spotkanie namówiła ich koleżanka Leny z technikum, katoliczka. Poszli do księdza Jarka, Polaka, który zaprosił ich na rozmowę. Przy wspólnym posiłku poznawali pierwsze prawdy o Jezusie. Potem tych spotkań było jeszcze wiele. Dziś są małżeństwem katolickim z 13 letnim stażem i piątką dzieci, co w Rosji jest ewenementem. Spotkali Jezusa.

To było w Rosji. A w Polsce, gdzie wiara jest obecna od tysiąca lat? Wydaje się, że też nie jest łatwo wyjść na spotkanie Jezusa. Kiedyś do Niego cisnął się tłum, ale byli tam różni ludzie – i ciekawscy, i złośliwcy, i szukający ratunku, i szukający sensu życia. Dziś na Mszy świętej – bo przecież ona jest spotkaniem z Jezusem – gromadzą się u nas jeszcze też tłumy (choć już coraz mniejsze). Ale czy wszyscy jesteśmy naprawdę nastawieni na spotkanie z Jezusem? Czy zawsze z uwagą słuchamy Jego słowa? Czy nie myślimy nieraz o czymś zupełnie innym? Nieraz nie chcemy podejść do przodu, bojąc się zaryzykować, że ktoś nas zobaczy, albo ktoś coś powie na nas. Wolimy stać jak najdalej, na zewnątrz.

Drugie pytanie: Czy znamy dobrze Jezusa? Ludzie w Palestynie dopiero Go poznawali. Był wśród nich, ale przecież jeszcze nie wiedzieli, że Zmartwychwstanie, że pokona szatana i śmierć, że zapewni życie wieczne w niebie wszystkim, którzy zanurzą się w Jego zbawczej Krwi. Wcale nie byli w lepszej sytuacji. My to już wiemy, ale jakże często jesteśmy obojętni wobec tego wszystkiego. Słabo znamy Ewangelię. Nie rozważamy jej wcale. Nie bardzo chcemy iść za Chrystusem, szczególnie w tych najtrudniejszych wezwaniach. Konkret? Dlaczego tak słabo czytamy Pismo święte i prasę religijną? Oczywiście, niektórzy powiedzą, że jest droga. Ale na pewno nie tylko w Polsce, ale i naszej parafii rozchodzi się 10 razy więcej prasy świeckiej, często mającej zupełnie inny punkt widzenia na życie niż Kościół Chrystusowy. Wielu z nas nie czuje Kościoła, jego ducha, myśli,

że biskupi i księża coś tam sobie wymyślają na złość ludziom. Jeśli jednak ktoś naprawdę chce spotkać Jezusa, jeśli zagłębi się w treść Ewangelii, to będzie musiał przyznać, że wszelkie nauczanie Kościoła, w tym też zasady moralności, nie zostały wysane z palca, ale mają swoją głębię w Ewangelii.

Czy znamy dobrze Jezusa? Czy przychodzimy regularnie na mszę świętą, ale też na organizowane przez parafie dni skupienia, rekolekcje, misje? Jak mało ludzi uczestniczy w rekolekcjach parafialnych i misjach! Wiele rodzin zupełnie to sobie ignoruje, myślą, że wystarczy im niedziela, a może i to nie zawsze. Nie mają czasu dla Jezusa. Zacheusz też pewnie nie miał czasu, ale przyszedł. Jezus dziś chce spojrzeć w górę, na nas, jak spojrział na Zacheusza i powiedzieć: „Chodź prędko, dziś przemienie Twoje serce, dziś zbawienie stanie się twoim udziałem”.

Wreszcie pytanie: Co może być moją sykomorą, która ułatwi mi spotkanie z Panem? Chodzi tu raczej nie o ludzi (choć ludzie też są potrzebni), ale rzeczy, przedmioty, okoliczności, które mogą nas przybliżyć do Jezusa. Może to będzie jakiś plakat, afisz, zapraszający na rekolekcje? Może jakiś dobry artykuł w gazecie religijnej, składający się do głębokich przemyśleń. Może jeszcze coś innego. W każdym razie, gdy czujemy, że nasze życie duchowe słabnie, że jest coraz gorzej, a wątpliwości coraz więcej, pomyślimy, w jaki sposób zbliżyć się do Boga. On nigdy o nas nie zapomniał i nigdy z nas nie zrezygnował. Co prawda, jak zauważa już autor Księgi Mądrości (I czytanie), karze i strofuje niekiedy człowieka, ale są to skarcenia nieznaczne w porównaniu z naszymi grzechami. Bóg chce, abyśmy wreszcie w Niego uwierzyli i traktowali poważnie, bo Bóg nas bardzo poważnie traktuje.

Przed nami listopad, miesiąc częstej wizyty na miejscach wiecznego spoczynku. Pomyślimy, kim byśmy byli bez Boga. Tylko liściem na wietrze i ziarnkiem piasku na brzegu ogromnego morza. Tymczasem jesteśmy kimś o wiele większym, tylko o tym zapominamy: dziećmi Bożymi. Niech refleksja nad przemijaniem życia i świata przynagli nas do tego, abyśmy szukali Jezusa ze wszystkich sił i odnajdywali go w codzienności.

*Ks. Tomasz Grzywna*

# Triduum

## przed dniem poświęcenia pomnika patrona Sanoka, św. ks. Zygmunta Gorazdowskiego (środa, 27.10.2010).

### 1. Triduum przed dniem poświęcenia pomnika patrona Sanoka, św. ks. Zygmunta Gorazdowskiego (środa, 27.10.2010).

Pięć lat temu, w roku 2005, ukazał się „Zbiór wierszy o św. Zygmuncie Gorazdowskim”, pt. **NIOSĄCY MIŁOŚĆ**<sup>1</sup>. W tych wierszach można odnaleźć życie i posługę naszego **WIELKIEGO RODAKA – ŚW. KSIĘDZA ZYGMUNTA GORAZDOWSKIEGO**. To nasz rodak, ale swoje posłannictwo realizował w archidiecezji lwowskiej, tak nam bliskiej i drogiej. Ileż sentymentu wiąże się ze wspomnieniem miasta Lwowa! Tam prawie każdy kamień wskaże na ślad polskiej obecności. Teraz, po kanonizacji, pielgrzymujemy do grobu naszego Świętego. Czytamy, że urodził się w Sanoku, a był to rok 1845. Jesteśmy dumni, że mamy swojego Świętego! Chłubić się „swoim” Świętym, to jednak za mało. Trzeba znać jego życie i działalność, jego odniesienie do Pana Boga i ludzi i próbować go naśladować. Mieć Świętego, to wielkie zobowiązanie, aby próbować iść jego śladami.

W dzisiejszej Ewangelii (Łk 13,22-30), jej pierwsze zdanie wybrzmiało podniośle, pracownicy: „**Jezus, nauczając, szedł przez miasta i wsie i odbywał swą podróż do Jerozolimy**”. Co to zdanie ma wspólnego ze św. Zygmuntem Gorazdowskim? Co pozostało dla nas ze wspomnienia św. Zygmunta?

Otóż, Pan Jezus, jest w drodze; stale jest w drodze. Ciągłe idzie głosząc Ewangelię. Idzie przez wioski i miasta. Każdy może się z Nim spotkać. Poznaje życie ludzi, tak na wsi, jak i w mieście. Idąc, poznaje ich problemy, a jednocześnie nie zaniedbuje głoszenia prawdy o ostatecznym celu życia człowieka. Mówi jasno: „Usiłuj-

cie wejść przez ciasne drzwi; gdyż wielu, powiadam wam, będzie chciało wejść, a nie będą mogli”. Jezus głosi prawdę o możliwości zbawienia każdego człowieka. To od nas zależy czy skorzystamy z tego zaproszenia.

Odpowiadając więc na pierwsze, tak postawione pytanie, możemy powiedzieć, że ks. Zygmunt Gorazdowski też był człowiekiem w drodze. Przez całe swoje kapłańskie życie głosił Ewangelię o zbawieniu. Głosił Ewan-



gelię od chwili przyjęcia święceń, od 25 lipca 1871 roku, kiedy to arcybiskup Lwowa Ksawery Wierchlejski, włożył na niego swoje pasterskie ręce, kiedy go namaścił, od chwili kiedy zstąpił na niego Duch Święty. Z Ewangelią Chrystusową, z Dobrą Nowiną o zbawieniu, wędrował przez wioski i miasta, aż do roku swojej śmierci, do 1 stycznia 1920 roku. Z Ewangelią Chrystusową wędrował przez miasta i wioski archidiecezji lwowskiej: Tartaków, Wojnińców, Bukaczowce, Gródek Jagielloński, Żydaczów, Lwów, w parafiach św. Marcina, Matki Bożej

Śnieżnej i św. Mikołaja, zmierzając do „swojej” Jerozolimy, do dnia swojej śmierci. W Nowy Rok Pański – 1920 – rozpoczął nowy etap swojego życia, o którym mówił i pisał w ciągu lat swojej pasterskiej posługi. Słowami św. Jana Apostoła zaczerpniętymi z Apokalipsy, możemy powiedzieć, że „ujrzał on nowe niebo i ziemię nową” (21,1). W dniu swojej śmierci został osądzony „z tego, co w księgach zapisano, według jego czynów” (por. 20,12). Od

Jezusa, Dobrego Pasterza, wraz z innymi usłyszał słowa: „Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego, weźcie w posiadanie królestwo, przygotowane wam od założenia świata!” (Mt 25,34). Nasz Patron przez całe swoje życie usiłował wejść przez „ciasne drzwi”, tzn. na serio traktował Ewangelię, niczego z niej nie wykreślał. Przez całe swoje życie stawiał sobie wysokie wymagania. Zakonna poetka s. Klaudia Kawecka, pisze:

*„Już od świtu jest gotów służyć  
Wpierw na klęczkach jednocy  
się z Bogiem*

*W długiej cichej skupionej  
modlitwie*

*A gdy słońce w witraże zaglą-  
da*

*Wstaje z klęczek*

*Bogiem przepelniony*

*Potem ludzi do stołu zaprasza  
I z radością Chleb z Nieba*

*rozdaje*

*Często sam w głębię serc ludzkich  
wgląda*

*I prowadzi w miłosierdzia zdroje*

*Głodnym Boga*

*Słowa Jego głosi*

*Niestrudzenie i z wielkim zapalem*

*Ludzi różnych wyznań jednocy*

*Czyniąc wszystko*

*Na Twą Boże chwałę*

*To nie koniec Twych działań Probosz-  
czu*

*Bo na zewnątrz biedacy czekają*

*Tu we Lwowie z Twej wielkiej  
hojności*

*Wszyscy ludzie tak dobrze Cię znają  
A więc idzie ku nim pochylony  
Proboszcz Lwowa, Apostoł Dobroci  
Bóg zaś słońcem swych łask przeob-  
fitych*

*Całą ziemię lwowską złoci”<sup>2</sup>.*

W słowach tego wiersza kryje się głęboka prawda o tym nieprzeciętnym kapłanie, który „serce ma przy Bogu, a ręce przy pracy”. To cały sekret jego życia.

Powiedziałem, że przez całe swoje życie stawiał sobie wysokie wymagania. Były to wymagania na miarę olbrzyma ducha. On, można tak o nim powiedzieć, że chociaż nie był jezuitą, to jednak w swoim życiu realizował zasadę „magis” – „więcej”. Był nastawiony na życiowy maksymalizm. On nie poprzestawał na tym, co już osiągnął, ale stale dążył do czegoś „więcej”. Stąd zakłada:

- Dom Pracy dobrowolnej dla żebraków;
- Tanią Kuchnię Ludową;
- Zakład św. Józefa dla nieuleczalnie chorych;
- Zakład Dzieciątka Jezus;
- Internat św. Jozafata;
- Katolicką polsko-niemiecką szkołę.

Poza tym stale pisze. Opracował i wydał „Katechizm Św. Kościoła katolickiego dla ludu”; „Niezapominajki. Rady i przestrogi dla młodzieży żeńskiej”; „Rady i przestrogi na całe życie. Pamiątka dla młodzieży męskiej przy ukończeniu szkół”; pisze artykuły do czasopisma „Bonus Pastor”, a następnie zostaje jego redaktorem; opracowuje i wydaje „Katechizm Św. Kościoła katolickiego zastosowany do potrzeb trzech pierwszych klas szkół ludowych wg Deharbe’a”; publikuje „Memoriał o stanie Kościoła we Wschodniej Galicji”; „wydaje drukiem przetłumaczone i przepracowane przez siebie „Zasady i przepisy dobrego wychowania”<sup>3</sup>; we Lwowie wygłasza referat pt. „O stosunkach ubogich we Lwowie i w Wiedniu”; na Wiecu Katolickim w Krakowie wygłasza referat nt. „O Towarzystwach i zakładach dobroczynnych w Galicji”; działa aktywnie w „Związku Katechetów”; przez krótki czas redaguje także artykuły w „Gazecie Codziennej”.

Oprócz tak licznych prac i dzieł, zakłada Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia Św. Józefa, zwane popularnie Józefitkami. To tylko takie „muśnięcie”

tęgo, co zrobił ks. Zygmunt Gorazdowski dla swoich parafian gdzie przyszedł mu pełnić posługę oraz dla mieszkańców Lwowa. To jest owo „magis” – „więcej”. On spalał się dla Pana Boga i dla bliźniego.

To był kapłan, który odwzorowywał w sobie postać Jezusa Dobrego Pasterza. Stąd na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie, gdzie „odpoczęli od prac swoich” żołnierze kościuszkowscy i napoleońscy, uczestnicy listopadowej walki, uczestnicy powstania styczniowego, a także obrońcy Lwowa Orły i Orłęta, gdzie „spoczywają przedstawiciele nauki, pióra, pędzla i lutni”, tak wybitni Polacy, jak: Karol Szajnocha, Ludwik Rydygier, Maria Konopnicka, Maria Dulębianka, Gabriela Zapolska, Artur Grottger i ogromne rzesze innych, godnych przypomnienia, w zaciemionym jego miejscu widnieje figura „Chrystusa Dobrego Pasterza”, a na pomniku widnieje napis:

*Tu spoczywa*

*Ksiądz*

*Zygmunt*

*G o r a z d o w s k i*

*Założyciel Zgromadzenia*

*SS. Józefitek*

*w Sanoku 1. XI. 1845*

*+ we Lwowie 1. I. 1920*

*prosi o modlitwę*

Obok tego grobu, przed którym palą się lampki, znicze, widnieje jeszcze drugi grób. A na nim napis:

*Śp. Szczęsny Prawdzic*

*Gorazdowski*

*b. obywatel honorowy i poseł sa-  
nocki*

*w roku 1848*

*b. poseł miasta Przemyśla w r. 1860  
urodz. 1814 + 14.V.1903 r.*

*prosi o pacierz*

Tam, na tym słynnym Cmentarzu, spoczywają obok siebie: ojciec i syn. Wędrowka przez życie św. Zygmunta, kapłana lwowskiego, zaczęła się w Sanoku, a zakończyła we Lwowie. Czas usiłuje zatrzeć ślady, ale przez postawienie pomnika przypominającego nam tego wielkiego Sanoczanina – Świętego Kapłana – będzie nam przypominało, że On żyje, aby wstawiać się za nami u Pana Boga.

Odpowiedzmy sobie na drugie pytanie: **Co pozostało dla nas ze wspomnienia św. Zygmunta?** Nie wiem co pozostało, ale wiem co powinno pozostać: wielka troska o własne zba-



wieniu. Sprawa zbawienia jest najważniejsza. Tej sprawie winno być podporządkowane całe nasze życie. Mówi nasz Święty:

*„Nie wiesz wcale jak długo będziesz żyć i jak ci się będzie powodzić; ale to wiesz, że tylko jedna droga prowadzi do wiecznej szczęśliwości – droga bojaźni Bożej i pobożności. Zbawiciel mówi: „Jarzmo moje słodkie, a brzemień lekkie”. Weźmij więc to słodkie jarzmo i lekkie brzemień na siebie tj. bądź pobożną – nie jest to wcale ani tak trudne, ani tak przykre, jak się na oko wydaje. Wytrwaj w wierności ku Panu twojemu Jezusowi aż do śmierci, a wtedy nie opuści cię nigdy – ani w życiu ani przy śmierci, ani w wieczności”<sup>4</sup>.*

Jakie przesłanie wynika dla nas z tej przemowy naszego Świętego? **Wytrwaj w wierności ku Panu twojemu Jezusowi aż do śmierci!**

Św. Zygmunt uczy nas szerokiego spojrzenia na otaczającą nas rzeczywistość i wskazuje nam drogę: jak pomóc dzisiejszemu człowiekowi, który znajduje się w potrzebie czy nawet w biedzie? S. Millena Banach, w wierszu „Bez ceny” maluje dzisiejszą rzeczywistość:

*„Przed blokami salony samochodowe:*

*mercedesy, ople, fiaty,*

*a przy furcie klasztornej stoi człowiek,  
w lachmany odziany.*

*Jego majątek – prywatna własność,  
w nędznej torbie ukryta.*

*Stoi onieśmielony*

*i zaleknionym głosem pyta.*

*Przyszedł ojciec po pieluszki dla  
dziecka*

*i chory po tabletki do siostry Marian-*

ny,  
do siostry zwanej przez niego Marysią,  
bo w marzeniach tylko została apteka.

Przyszł starzec po świeczki  
i o ciepły płaszcz jeszcze pyta,  
przyszli chłopcy, bo w domu,  
nie mają już chleba.  
Z daleka słyhać dźwięk pustych  
słoików,  
przyszli prostaczkowie naszego  
Pana,  
bo gorąca zupa,  
to dla nich prawdziwy rarytas.  
Dziwny jest ten sklep,  
w którym nikt o cenę nie pyta,  
tutaj za ladą stanęła miłość,  
która z serca do serca jak iskra  
przemyka.  
(...)”<sup>5</sup>.

*Niech i „za ladą naszego życia  
stanie miłość”, która ma szeroko  
otwarte oczy.*

## **2. ŚWIĘTO świętych SZYMONA i JUDY TEDEUSZA – 28.10.2010.**

**Drugi dzień triduum  
przed uroczystością poświęcenia  
pomnika  
św. ks. Zygmunta Gorazdowskiego**

Przeżywamy Święto świętych Apostołów, Szymona i Judy Tadeusza. W naszym kościele, tu, przy ołtarzu, znajduje się witraż jednego z nich, św. Judy Tadeusza. Dzisiejsza Ewangelia święta mówi nam o wyborze Dwunastu. Wśród tego grona znajdują się dzisiejsi patronowie: „Szymon z przydomkiem Gorliwy i Juda, syn

Jakuba”. W „Gościu Niedzielnym” z minionej niedzieli<sup>6</sup> widnieje piękny obraz pędzla Federico Fiori Barocci zatytułowany „Madonna ze św. Szymonem i św. Judą Tadeuszem”. Opis jest dość długi, dlatego spójrzmy tylko na tychże Apostołów. Św. Szymon stojąc przy Maryi z Dzieciątkiem patrzy jak aniołek wkłada na głowę Maryi spleciony wianek z kwiatów. Lewą rękę opiera na pile. Św. Juda zaś stoi po lewej stronie i wcale nie patrzy na Maryję, ale wzrok ma zwrócony ku widzom. Oburącz wspiera się na włóczni. Piła i włócznia, to narzędzia męczeńskiej śmierci tych Świętych. Zadaniem tak skomponowanego obrazu „było przypominanie wiernym o roli pośredników w modlitwie, jaką spełniają święci”. Malarz ukazując twarz Apostoła Judy zwróconą w kierunku widza, chce podkreślić, że jest on podobny do Pana Jezusa, jest Jego krewnym. Można porównać twarz małego Dzieciątka z bardzo młodą twarzą Judy. Widać uderzające podobieństwo.

Zwróćmy jednak uwagę na kompozycję dzisiejszej Ewangelii (Łk 6,12-19). W pierwszym zdaniu czytamy: „W tym czasie **Jezus wyszedł na górę, aby się modlić**, i całą noc spędził na modlitwie do Boga”. Po modlitwie wybrał dwunastu Apostołów. Czytamy w tym fragmencie Ewangelii: „Zeszedł z nimi na dół (...). Był tam duży poczet Jego uczniów i wielkie mnóstwo ludu (...); przyszli oni, **aby Go słuchać i znaleźć uzdrowienie ze swych chorób**. Także i ci, których dręczyły duchy nieczyste, **doznawali uzdrowienia**”. Ta perykopa ewangelijna układa się według klucza: „**góra**” – „**dół**”. Św. Łukasz jest nazywany m. in. Ewangelistą modlitwy. Ukazuje nam Pana Jezusa, który wychodzi „na górę”, aby tam się modlić do swego Ojca, a potem schodzi „na dół”, aby uzdrowić, leczyć wszelkie ludzkie słabości i choroby. Jak głębiej odczytać tę Ewangelie? Skrótowo można powiedzieć, że chcąc cokolwiek osiągnąć trzeba szukać wsparcia u Pana Boga; wychodzić „na górę”. Po gorącej modlitwie zejść „na dół” i działać. Benedyktyni ujęli to dwoma słowami i spójnikiem: „Ora et labora” – „Módl się i pracuj”. W tych słowach zawarta jest wielka mądrość Kościoła i skuteczne działanie na wielu płaszczyznach życia.

Spróbujmy odnieść to do nasze-



go patrona, św. ks. Zygmunta Gorazdowskiego. Wiemy, że był to człowiek wielkiej, pokornej modlitwy i ciężkiej pracy. Jak więc patrzył on na modlitwę i pracę? Umiał łączyć te dwie wartości, bowiem one się uzupełniają; one sobie nie przeczą, ani nie przeszkadzają, a przeciwnie – pomagają w osiągnięciu zamierzonych celów. Jego maksymą życiową było hasło: „**Serce przy Bogu, ręce przy pracy**”. W naszych Płowcach znajduje się witraż z tym Świętym, gdzie widnieje ten napis.

Sekret jego osiągnięć odnajdujemy w modlitwie, która wypływa z gorącej wiary, budzi nadzieję i prowadzi do miłości. Modlitwa i cnoty teologiczne były wyznacznikami jego kapłańskiej drogi. Pisze s. Klaudia Kawecka, cytowana już poprzednio:

„Już od świtu jest gotów służyć  
Wpierw na kłęczkach jednoczy się z Bogiem  
W długiej cichej skupionej modlitwie  
A gdy słońce w witrażu zagląda  
Wstaje z kłęczek  
Bogiem przepelniony”.

W tych słowach zawarta jest głęboka prawda: po modlitwie „przepelniony Bogiem” rozpoczyna swoją wędrówkę po ulicach Lwowa, różnego rodzaju zakamarkach czy też sami najbardziej garnęli się do „Księdza dziadów”. S. Celestyna Dąbrowska aż wykrzykuje, opisując jego związek z Panem Bogiem:

„OJCZE ZYGMUNCIE  
Tyś  
Cały  
Dał się  
Zawładnąć  
JEMU...”

To dzięki temu, że dał się cały zawładnąć Panu Bogu, mógł osiągnąć tak wiele. Był jak DOBRY PASTERZ, który:

„Staje się  
Okiem ślepemu  
Staje się nogą  
Chromemu  
Staje się  
WSZYSTKIM dla WSZYSTKICH”.

Nie mógłby podołać temu wszystkiemu, co zamierzał, gdyby nie miał „wiary, co góry przenosi”. On odwzorowywał w sobie postać Samarytania, o którym pisze Józefa Róg:

„Zatroskaniem samarytania  
Brał w ręce miłość żal  
Wiarę mocniejszą niż cedry Libanu  
W skarpety kamyki pokutne

Górze zwłok przenosił w ramionach  
Do trumien kładł  
Na wóz  
W ustronie pod lasem wywoził  
Grzebał  
Schorowany Ksiądz Wikary z Wojnilowa”.

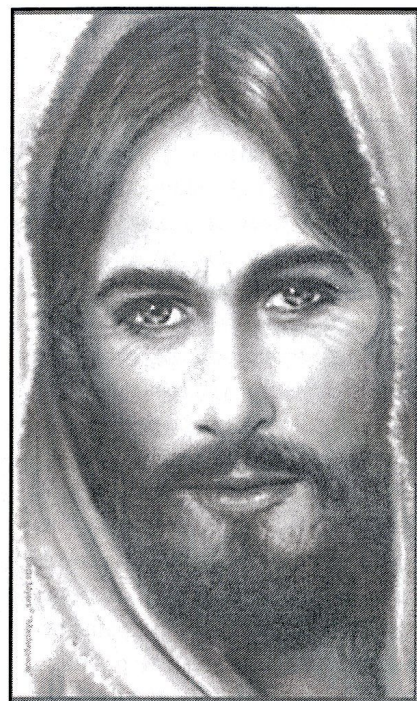
Autorka opisuje samarytańską posługę ks. Gorazdowskiego w czasie zarazy jaka wybuchła w roku 1872, w Wojnilowie, gdzie był wikariuszem. Takiej pracy nie mógłby wykonywać ktoś, kto nie byłby ściśle zjednoczony z Panem Bogiem. Wiele światła na jego duchowość wnosi s. Klaudia Kawecka, z wierszu „Zadziwienie”. Pyta m. in.:

„Jak się to stało Ojczy  
że ból wzgardy, odrzucenia i niezrozumienia  
chętnie smakowałaś  
stając się ALTER CHRISTUS?”

ALTER CHRISTUS – to DRUGI CHRYSSTUS. Mówiąc językiem bardziej zrozumiałym, to ks. Zygmunt Gorazdowski wiernie naśladował samego Jezusa, Dobrego Pasterza. To Jezus przeszedł przez ziemię „dobrze czyniąc” – zapisał św. Łukasz w „Dziejach Apostolskich” (10,38). W wierszu „Zamyślenia nad obrazem”, s. Leticja Niemczura, ustami naszego Świętego, mówi:

„Podaję ci moją prawą dłoń,  
przez nią każdorazowo przechodzisz,  
jednocząc się z Dobrym Pasterzem.  
To On uczy cię nosić swoje i innych cierpienia,  
Koić ból, nieść Miłość bez granic...  
Dawać szczęście, którego świat dać nie może.  
Użycz MU swych ramion”.

W oparciu o fragment tego wiersza widzimy, że ks. Zygmunt, nasz wielki Rodak, od Pana Jezusa, Dobrego Pasterza, uczył się nosić na swoich ramionach cierpienia innych. On użyczał swoich ramion samemu Jezusowi. On musiał pamiętać słowa Jezusa, swojego Mistrza: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40). S. Marianna Żyńska w wierszu „Okrucy sekretu”, pyta nieśmiało jak odkrył te „dwie perły” czyli miłość i miłosierdzie, które są wyznacznikiem jego życia. Nieśmiało, ale trafnie odnajduje i wskazuje źródło jego oddania się Bogu i ludziom w tym, że „siłę i moc w łączeniu tych pereł miałeś z chodzenia w zasięgu Jego spojrze-



nia?” Inna siostra, Millena Banach, w wierszu „Nasz Ojczy”, wyznaje w jaki sposób umiał on sprawować swoją posługę miłości i miłosierdzia: „Dla Ciebie nie istniał świat marginesu,  
bo w cierpieniu widziałeś Ukrzyżowanego Mistrza”.

Sukcesy jakie osiągnął były wynikiem jego niewzruszonej wiary, niezawodnej nadziei i gorącej miłości połączonych z naśladowaniem Chrystusa. Można powiedzieć, że w tych biednych, w nędzarzach widział samego Chrystusa, któremu śpieszył z pomocą. On był „Zakochany w Chrystusie”, jak pisze Booogle:

„Biegł każdego dnia w kierunku swego brata...  
Żadna droga nie była Mu zbyt długa,  
żaden wysiłek zbyt ciężki,  
każdy czas stosowny,  
każdy problem realny do rozwiązania...  
Nie mijaly porywy serca,  
Stalość służby – to wynik potęgi wiary!  
Sprawował sakramenty, nauczał,  
głosił z mocą słowo Boże...  
Pisał, redagował, formował do życia wiarą...  
W zwyczajnej codzienności  
dostrzegał nadzwyczajne wyzwania,  
Bo był ZAKOCHANY W CHRYSSTUSIE!

Alter Christus – pomóż mi nim być!”  
ZAKOCHANY W CHRYSSTUSIE  
– to wystarczy za cały komentarz do życia i działalności św. ks. Zygmunta

Gorazdowskiego. Ks. Zygmunt wychodził „na górę”, jak uczył i czynił sam Pan Jezus, tam „na górze” czerpał moc do tego, aby zejść na padół płaczu i nieść ofiarną pomoc bliźnim; schodził „na dół”, aby skutecznie działać. Zawsze o trzeciej godzinie po południu, przychodził do kościoła, aby tam, przed tabernakulum, polecać Panu Bogu wszystkie problemy duszpasterskie. Stamtąd czerpał moc i hart ducha do działania. Od tabernakulum, od obecnego tam Jezusa, czerpał siły do nad wyraz wytężonej pracy. To nie jest ozdobnik kaznodziejski. Przy Jezusie obecnym w tabernakulum błagał, żebrał o błogosławieństwo w pracy. Dla Jezusa chciał „żyć, pracować, cierpieć i umrzeć”<sup>7</sup>. Aby rozpałać ducha większej gorliwości w posłudze kapłańskiej w roku 1879, we Lwowie, wraz z innymi, gorliwymi kapłanami, zakłada Towarzystwo pod nazwą „Bonus Pastor”. Ks. Gorazdowski pisze artykuły do tego czasopisma. W roku 1885 zostaje jego naczelnym redaktorem. Można o nim powtórzyć słowa proroka Izajasza, odczytane przez Pana Jezusa w synagodze w Nazarecie: „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie; abym uciśnionych odsyłał wolnymi, abym obwoływał rok łaski od Pana” (Łk 4,18-19). On nie był marzycielem, ale realista: co zamierzył, wypełniał. Czynił to z Bożą pomocą, nam dając przykład do większej ufności w pomoc Bożą. To, co mówił, nie było zbyt idealistyczne, ale osiągalne. Święci zawsze mają niespożyte siły. Oni nie marnują czasu na bezpłodne rozmowy, posiedzenia czy narzekania, jak to dziś jest źle. To są ludzie modlitwy i czynu! Taki był nasz rodak, św. ks. Zygmunt Gorazdowski.

### 3. Wymowa pomnika

*św. ks. Zygmunta Gorazdowskiego  
(29.10.2010).*

Na początku niniejszego rozważania zadajmy sobie pytanie: komu wznoszone są pomniki? Odpowiedź jest prosta: wybitnym jednostkom bądź wzniosłym wydarzeniom godnym upamiętnienia. Każdy pomnik ukazujący jakąś postać czy wielkie wyda-

rzenie, ma nam coś do zakomunikowania. Najczęściej chce nam ukazać czyjaś wielkość, jego wyjątkowość, jego dokonania, czyjeś bohaterstwo, dzielność, mądrość, odwagę, ofiarność dla drugiego człowieka czy dla Ojczyzny. Każdy pomnik to jakaś część historii, to taki skrót historycznych dziejów. Dla patrzących nań budzi zaciekawienie bądź też obojętność. Zapewne wielu zadaje sobie pytanie: co on oznacza? Co artysta rzeźbiarz chciał przez niego powiedzieć? Jakie przesłanie wynika z niego dla patrzących? Najczęściej jest to myśl wielowątkowa, która pobudza do refleksji, do zastanowienia się nad swoją postawą.

Oczywiście wyobraźni popatrzmy na pomnik, który stanął przed kościołem Chrystusa Króla w Sanoku. Mogliśmy go oglądać poprzez folder jaki był rozprowadzany w ubiegłą niedzielę w naszym kościele. Oto w postawie stojącej ks. Zygmunt z życzliwością wskazuje na matkę z dzieckiem, która z z troskaniem o przyszłość swojego dziecka patrzy na niego. Siedzi u jego stóp, okazując jakby swoją bezsilność wobec sytuacji w jakiej się znalazła: matka samotnie wychowująca dziecko. Problem ten i dziś budzi niemało skojarzeń, niemało komentarzy, a przede wszystkim problemów, a cóż dopiero mówić o sytuacji sprzed stu laty! Patrząc na postać naszego Rodaka możemy odnieść do niego słowa z dzisiejszego czytania: „noszę was wszystkich w sercu” (Flp 1,1-11). Problem matek samotnie wychowujących dzieci, budził w jego sercu głęboki niepokój.

Aby ulżyć ciężkiej doli matek samotnie wychowujących dzieci założył **Zakład Dzieciątka Jezus**. Dziś taki Zakład nazwalibyśmy Domem Samotnej Matki z dziećmi. Spojrzenie na pannę z dzieckiem w tamtych, bardziej surowych czasach, przy bardziej rygorystycznych obyczajach, to był nawet pewnego rodzaju akt odwagi. Był to również dom dla porzuconych dzieci, dziś nazwalibyśmy to „oknem życia”. Tu mogły znaleźć swoje miejsce również matki ubogie, które nie miały środków na wychowanie małego dziecka. Myśl o takim dziele zrodziła się nad medytacją tekstu z ewangelii św. Marka, kiedy to Jezus postawił przed Apostołami dziecko, mówiąc: „Kto przyjmuje jedno z tych

dzieci w imię moje, Mnie przyjmuje; a kto Mnie przyjmuje, nie przyjmuje Mnie, lecz Tego, który Mnie posłał” (9,37). Obowiązywała tam zasada, że „każda matka oprócz swojego dziecka miała obowiązek wychować i opiekować się dodatkowo jednym osieroconym”<sup>8</sup>. Opieka nad małym dzieckiem tamtego okresu czasu stała na bardzo niskim poziomie, a do tego dochodziła jeszcze ogromna bieda. Biedne matki, samotnie wychowujące swoje dzieci, nie widziały możliwości ich wychowania, gdyż Sejm Galicyjski swoją decyzją rozwiązał wszystkie zakłady dla porzuconych dzieci. Porzucały więc swoje dzieci lub oddawały je wiejskim kobietom, które za niewielką odpłatnością je wychowywały. Trzeba także zaznaczyć, że śmiertelność niemowląt wychowywanych w taki sposób była zatrważająca<sup>9</sup>. Na przestrzeni lat 1892 – 1916 w Zakładzie Dzieciątka Jezus, znalazło oparcie 2871 niemowląt. Na podstawie tej cyfry widać skalę problemu, z którym przyszło się zmierzyć ks. Gorazdowskiemu. W tym zbożnym dziele wielkie zasługi położyła także księżna Elżbieta Sapieżyna. Zakład ten był obliczony na 50 niemowląt i 25 samotnych matek. Wiele tych kobiet w tym miejscu i w godnych warunkach odnajdywało drogę do Boga prostując ścieżki swojego życia. Ks. Władysław Kluz, karmelita, omawiając ten problem, pisze: „Obok opieki nad porzucenymi niemowlętami, celem zakładu była również praca nad podniesieniem moralnym nieszczęśliwych matek, które w olbrzymiej większości były kobietami niezamężnymi. Do tego celu służyła kaplica, uczestnictwo we Mszy św. i nabożeństwach, specjalne konferencje głoszone przez ks. Gorazdowskiego. Kapłan ten nie rzucał kamieni potępienia na te kobiety, ale otwierał oczy na życie szlachetne, na godność człowieka, na wartość życia każdego, nawet najmniejszego dziecka i uczył, jak dobrze, po chrześcijańsku żyć. W ich sercach starał się rozbudzić miłość do własnego dziecka. Po roku pobytu w zakładzie wiele spośród tych kobiet z obudzonym uczuciem macierzyńskim odchodziło z własnym dzieckiem, aby rozpocząć nowe życie”<sup>10</sup>.

O tymże Zakładzie pisała ówczesna prasa: „Ogromną przysługę oddał nowo powstającemu Stowarzyszeniu

ks. prałat Gorazdowski, który nie tylko całą duszę oddał temu dziełu, ale dał na ten cel znane ze swej gorliwości i poświęcenia tzw. Siostry Józefitki, które przejęły zewnętrzny zarząd i Zakład Dzieciątka Jezus i roztoczyły opiekę nad niemowlętami i matkami<sup>11</sup>. Ważnym stwierdzeniem jest przekonanie, że dzieci tam czuły się bezpiecznie, „a matki odzyskiwały sponiewierane często człowieczeństwo<sup>12</sup>”.

O pracy sióstr na tym odcinku ich posługi pisano wiele, a m. in.: „Obcy, opuszczając te mury miłości bliźniego poświęcone, nie może oprzeć się wrażeniu podziwu dla tych (...) kobiet, które swe życie najmniejszym, najniebezpieczniejszym poświęcają istotom i same dobrowolnie na całe życie na służbę dla nich się skazały. Taki ogrom poświęcenia nie nadaje się już nawet do pochwały, gdyż i najgorętsza pochwała brzmiałaby banalnie<sup>13</sup>”.

Patrzymy jeszcze głębiej na ten pomnik. Widzimy kapłana. Sanocznina z urodzenia, z wyboru duszpasterza archidiecezji lwowskiej, „księdza dziadów”. S. Celestyna Dąbrowska napisała wiersz, który jest komentarzem do tego określenia:

*„Ze wzgardą może kiedyś  
Rzekł ktoś żeś  
„Księdzem dziadów”  
lecz  
dzisiaj  
tytuł ten Ojciec  
jest Ci  
wspaniałą ozdobą  
bo dziś każdy zrozumie  
żeś potrzebujących  
równał  
z Chrystusa Osobą  
gdy więc teraz tak wielu  
szczęścia własnego  
poszukuje wszędzie  
Ty  
Zdejmij ze mnie  
Skorupę małoduszności  
I niech się  
Przelewa przeze mnie  
Twoje Miłosierdzie”.*

Z tego pomnika, patrząc na postać tego kapłana, płynie dla nas zachęta do pełnienia dobrych uczynków, do świadczenia innym dobroci. Dziś, kiedy tyle gromów pada na kapłanów, może ktoś pomodli się za nas, za kapłanów, może ktoś wesprze wstawieniem u Pana Boga, abyśmy byli „mocni Bogiem”. Może ktoś pomodli

się o nowe powołania kapłańskie i zakonne, może ktoś pomodli się za dusze kapłanów, którzy go formowali, przygotowywali do pierwszej spowiedzi i Komunii świętej, do sakramentu bierzmowania, do sakramentu małżeństwa, którzy najbliższych odprowadzali na miejsce wiecznego spoczynku, którzy z cierpliwością wysłuchiwali sekretnych zwierzeń w konfesjonale. Może ktoś pomodli się o naszą większą gorliwość i wierność kapłańskiemu posłannictwu. A może kogoś ta postać zdenerwuje, gdyż tego nie można wykluczyć. Niektórzy Pana Jezusa nienawidzili, dlatego nas mieliby wszyscy kochać?

A jakie przesłanie płynie z tego pomnika patrząc na matkę z dzieckiem? Pochwała macierzyństwa! To chyba pierwsza myśl, ale jednocześnie ztroskanie: jak pomóc matce samotnie wychowującej dziecko? A może z tego pomnika płynie pochwała kobiecości? Zapewne także. Patrząc od strony biblijnej, to kobieta „w takim samym stopniu jak mężczyzna stworzona została na obraz Boga. Pan nie stworzył kobiety jako istoty niższej od mężczyzny – oboje byli równie ważni<sup>14</sup>”. Pismo święte ukazuje ideał żony, ideał kobiecego piękna, kobietę jako partnerkę seksualną, kobietę jako matkę; ukazuje je jako bohaterki czasów wojny, jako królowe, jako królowe matki, jako doradczynie i jako przywódczynie religijne. Na tym pomniku ukazana jest kobieta jako matka i to samotnie wychowująca swoje dziecko. Błagalnym spojrzeniem szuka pomocy, szuka wyciągniętej doń ręki. Jej samej jest ciężko, nie da rady, więc błagalnym spojrzeniem woła o pomoc. Obok niej stoi kapłan, który podaje jej swoją dłoń. Dziś Kościół prowadzi Domy Samotnych Matek, gdzie mogą urodzić swoje dzieci i przez jakiś czas w nich przebywać. To Kościół prowadzi tzw. „Okna życia”. Idea ks. Zygmunta Gorazdowskiego znalazła swoje odzwierciedlenie w życiu. Nam pozostaje stworzyć odpowiednią atmosferę dla macierzyństwa. Państwo, które w swoich rękach ma różne możliwości, nie może obojętnie przechodzić obok tego naglącego problemu. Trzeba przede wszystkim stworzyć dobrą atmosferę dla macierzyństwa, dla wychowania dzieci. Takie przesłanie wypływa z kontemplacji tego pomnika.

W tym miejscu należy złożyć jak najszczerze podziękowania tym wszystkim, którzy swoją ofiarą przyczynili się do powstania tego pomnika przypominającego nam o wielkich dokonaniach naszego Rodaka. Trzeba złożyć szczerze podziękowania tym wszystkim, którzy włożyli wiele trudu, aby ten pomnik mógł stanąć w tamtym miejscu. Została wykonana wielka praca, za co wszyscy winniśmy być wdzięczni za powstanie tego pomnika, który będzie nam przypominał, aby bliźnim czynić dobrze niezależnie od sytuacji. Ten pomnik jest wołaniem o niesienie pomocy matkom, szczególnie wtedy, kiedy zagrożone jest życie dziecka.

**Ks. Andrzej Skiba**

1 Wydawnictwo BIBLOS, Tarnów 2005.

2 K. Kawecka, Portret proboszcza, s. 27.

3 Wszystkie dane w oparciu o: S. Dolores – Danuta Siuta, Wezwany do miłosierdzia. Zygmunt Gorazdowski i jego dzieło, Wydanie drugie, Zgromadzenie Sióstr Świętego Józefa, Kraków 1996, s. 191-195.

4 S. Dolores, dz. cyt., s. 170.

5 Niosący Miłość, dz. cyt., s. 42.

6 Nr 42, z dnia 24 października 2010, s. 2.

7 S. Dolores, dz. cyt., s. 54.

8 Święty ks. Zygmunt Gorazdowski. Ojciec ubogich, bez autora, miejsca i roku wydania, s. 10. Por. także: W. Kluz, dz. cyt., s. 123.

9 Por. W. Kawecki, K. Kawecka, W drodze na Górę Błogosławieństw, Homo Dei, Kraków 2002, s. 105 oraz s. Dolores – Danuta Siuta, Św. Zygmunt Gorazdowski, Kraków 2005, s. 15 n.

10 W. Kluz OCD, Ksiądz Zygmunt Gorazdowski założyciel Zgromadzenia Sióstr świętego Józefa (1845 – 1920), w: Chryścijanie, wyd. ATK Warszawa 1984, t. XII, pod red. B. Bejze, s. 101.

11 W. Kawecki..., dz. cyt., s. 106.

12 Tamże.

13 Tamże.

14 Prymasowska Seria Biblijna, Słownik tła Biblii, Redakcja naukowa wydania oryginalnego J.I.Packer, M.C. Tenney, Redakcja naukowa wydania polskiego Waldemar Chrostowski, Oficyna Wydawnicza „Vocatio”, Warszawa 2007, s. 339.

## Księga Liczb i Księga Powtórzonego Prawa

Księga Liczb (Lb) zawdzięcza swą nazwę dużej ilości liczb w niej występujących. Można w niej znaleźć spis mężczyzn zdolnych do walki (1,1-2-34), spis pokolenia Lewiego (3,1-4,49), dodatkowe przepisy prawne (5,1-8,26), w tym dotyczące ślubu nazireatu (rozdz. 6), przeżywanie Paschy na pustyni i dalsze etapy marszu (9,1-14,45), przepisy dotyczące ofiar, uprawnienia kapłanów i lewitów (15,1-19,22), wędrówkę z Kadesz do Moabu (20,1-25,18) oraz różne rozporządzenia (26,1-36,13).

Księga ta uformowała się w czasach Ezdrasza. Zasadnicza myśl została zogniskowana wokół jedności wszystkich pokoleń zebranych „wokół przybytku Jahwe i jego kultu w świetle idealnego okresu wędrówki po pustyni. (...) Nadto Lb snuje szereg przykładów niewierności Izraela w czasie wędrówki oraz buntów przeciw ustanowionym przez Boga przywódcom. (...) Postać Mojżesza, wodza i prawodawcy, zajmuje w księdze miejsce centralne. Siedemdziesięciu „starszych” uczestniczy w darze Ducha przysługującego Mojżeszowi. (...) Prawdopodobnym akcentem mesjańskim księgi są przepowiednie Balaama (24,7.17n), które pod prastarym symbolem królewskim gwiazdy (...) wskazują na

przyszłego władcę świata. Wąż miedziany opisany w 21,4-9 jest typem ukrzyżowanego Zbawcy (J 3,14n; 8,28; 12,32), a manna (11,7) – Eucharystii (J 6,31)<sup>1</sup>. Choćby na tej podstawie można wywnioskować, że Księga Liczb odgrywa ważną rolę w historii zbawienia.

Księga Powtórzonego Prawa (Pwt) utrzymana jest w tonie pouczającym, kaznodziejskim, jurydycznym. Ujmuje ona ustną tradycję przekazywaną z pokolenia na pokolenia od czasów Mojżesza. Zaczyna się od wstępnych mów Mojżesza (1,1-11.32), przypomina kodeks deuteronomiczny (12,1-26,19), mowy końcowe (27,1-30,20) oraz ostatnie polecenia Mojżesza (31,1-34-12). Pierwsze zręby tej Księgi mogły powstać już w VIII wieku przed n. Chrystusa, za czasów króla Jeroboama II. Po upadku państwa północnego (Izraela), w roku 722 przed n. Chrystusa, Księga ta została przeniesiona do świątyni, do Jerozolimy. Ostatecznej redakcji Księgi dokonano w czasach niewoli babilońskiej.

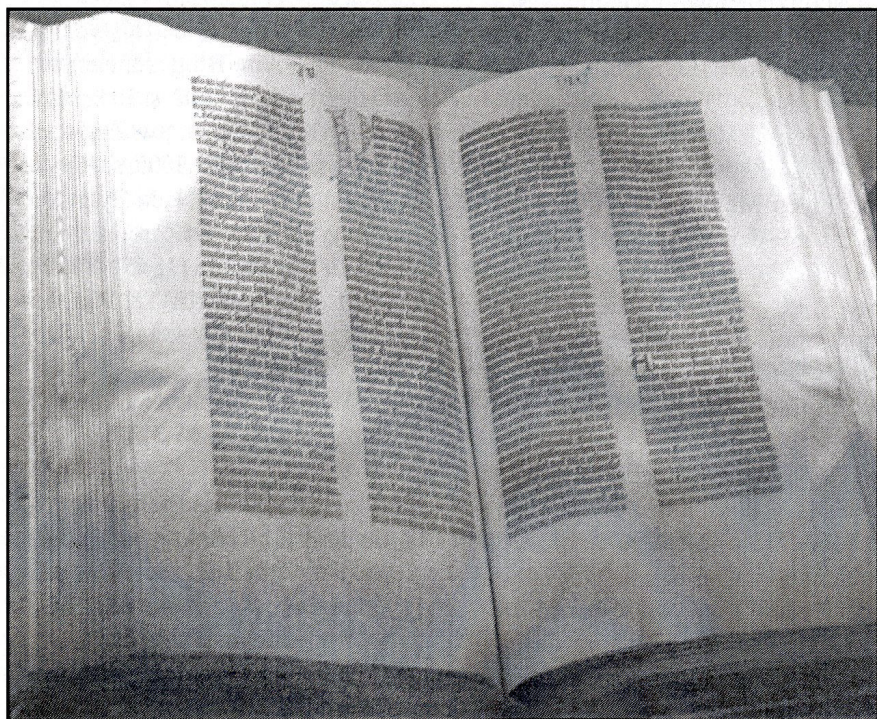
Księga niniejsza podnosi wartość przymierza jakie Pan Bóg zawarł z narodem wybranym, Jego wierność i miłość, Jego suwerenność, niezawisłość w dokonaniu wyboru, a lud wybrany winien okazywać Bogu posłuszeń-



stwo. To posłuszeństwo realizuje się poprzez zachowywanie zasad Dekalogu. Wola Boża, okazywanie jej posłuszeństwa, zawiera się w prawach ujętych niejednokrotnie w sposób apodyktyczny, kazuistyczny, mających swoje źródło w rozporządzeniach kultowych. Szczególnego znaczenia nabierają rozdziały 5-11, które zawierają nakaz miłowania Boga, co w Nowym Testamencie stało się zasadą naczelną moralności chrześcijańskiej. Nie chodzi tu o miłość uczuciową, ale o miłość przejawiającą się w wiernym zachowywaniu Przykazań, co jest równoznaczne z „bojaźnią Bożą”. Po przykazaniu miłości Pana Boga drugim przykazaniem jest miłość bliźniego. Miłość braterska była mocno akcentowana szczególnie w czasach pierwotnego Kościoła, po śmierci Apostołów, w starożytności chrześcijańskiej. Księga ta podkreśla również wartość ziemi na której człowiek żyje, gdzie winien zażywać pokoju, aby dojść do ojczyzny w niebie, do królestwa Bożego. Księga ta ujmuje całość zobowiązań człowieka w stosunku do Pana Boga i bliźniego. Mówi o miłości Boga i bliźniego, o służeniu Bogu, o chodzeniu Jego drogami, o wierności przymierzu. Wiele odniesień tej Księgi ma swoje odbicie w Nowym Testamencie.

(C.d.n.)

ks. Andrzej Skiba



<sup>1</sup> Wstęp do Księgi Liczb w Biblii Tyśiąclecia.

## Anna Jenke

Jerzego traktowała na równi ze św. Teresą, co można zauważyć na podstawie takiego zdania: „Modlimy się teraz do św. Tereni i Jerzego Frassatiego,...”<sup>1</sup>. W chwilach zagrożenia wspomnienie Jerzego dodaje jej otuchy: „W chwilach strachu mówiłam sobie, że Jerzy F. teraz nie bałby się na pewno i strach uciekł”<sup>2</sup>. Ten młody człowiek żyjący w latach 1901 – 1924, wywierał na nią tak wielkie wrażenie duchowe, że aż modli się razem z nim: „wieczorem odmawiamy różaniec z Frassatim”<sup>3</sup>. To jej zafascynowanie się jego duchowością było ubogacające. To Jerzy wskazał jej w dużym stopniu drogę, którą potem pójdzie: „Żyję teraz Frasaatim i pożyczam go dalej. Piękna jest ta legenda w nim o tym żebraku, co dla jałmużny siedział przy drodze i ucieszył się jak z daleka zauważył karetę króla – miał nadzieję, że dostanie sowity datek. Tymczasem król wysiada, podchodzi do niego i wyciąga rękę po wsparcie. Żebrak zdziwiony wysupłał z woreczka 2 małe monety. Wieczorem, gdy przeglądał sakiewkę znalazł w niej szczerozłote kłosa i żał mu było, że tak mało dał królowi. Frassati pod wieczór swego życia nie musiał żałować, bo znalazł swą sakiewkę pełną złotych kłosów. Umiał wszystko dawać Bogu. Teraz często, gdy jestem w towarzystwie męskim, aby nie zgrzeszyć mówię sobie – będę się zachowywała jakby między nimi był Piotr Jerzy”<sup>4</sup>.

Można postawić pytanie: co w tym najbardziej zachwyciło Annę? Najbar-

dziej zachwyciło ją to, że Jerzy umiał wszystko dawać Bogu.

Swoją przyjaciółkę porównuje do Piotra Jerzego<sup>5</sup>. W świetle jego duchowości nisko ocenia siebie: „Ja jestem zupełnie zwyczajny tchórz. O, Piotrze Jerzy – jakieś wysoko, ale pomóż!”<sup>6</sup>. Najpełniejszym wytłumaczeniem dlaczego tak mocno wpisał się w jej duchowość Piotr Jerzy, są jej własne konstatacje: „Musimy być nowymi ludźmi w duchu Frassatiego – na oko zwykłymi zjadaczami chleba – tak, musimy nawet, chodzić do restauracji, jadać lody, chodzić do kina (po wojnie) i na wycieczki..., aby „nasz Bóg pociągał innych”, bo inaczej będziemy tylko ślimakami we własnej, wątpliwej wartości skorupie. Dziś musimy żyć miłością jak pierwsi chrześcijanie, aby po tym poznali w nas Chrystusa. Dewocją nic nie zdobędziemy. A jednak ile nam potrzeba łaski Bożej, aby się utrzymać, a nie schodzić do kompromisu w złem”<sup>7</sup>.

Jej imponowało młodzieńcze szaleństwo, a nie stagnacja, co wyraziła w słowach: „... jestem letni typ, ale chcę być tak, jak tamci szaleńcy: O. Pio, Maggy, Frassati”<sup>8</sup>. Jest to tym bardziej zrozumiałe, że święci byli „Bożymi szaleńcami”, i takie szaleństwa ma na myśli Anna. Rozczytuje się w odpowiedniej lekturze dotyczącej tych „szaleńców” i prawie wykrzykuje, woła; „Jakże chcę być podobna! Na razie nie jestem godna zawiązać rzemyka u Ich nóg! Brak mi pokory i ofiarności – ale chcę być świętą”<sup>9</sup>. W tym



miejscu wszelki komentarz jest zbędny, aby nie zaciemnić wyznania i pragnienia Anny.

(C.d.n.)

ks. Andrzej Skiba

1 S. 162, 171.

2 S. 163.

3 S. 167.

4 S. 168.

5 „Halusię naprawdę podziwiam, to nasz Frassati” (s. 178); „Ale tylko Halusia ma ten dar, że może zwracać uwagę bez odczucia, że prawi morały, bo ona jest naszym Frassatim”(s. 191).

6 S. 197.

7 S. 200.

8 S. 210.

9 S. 211.

## Teksty Mszy świętych do osobistych refleksji

**Poniedziałek:** Ap 7,2-4.9-14; Ps 24; 1 J 3,1-3; Mt 5,1-12a

**Wtorek: 1:** Hi 19,1.23-27a; Ps 27; 1 Kor 15,20-24a.25-28; k 23,44-46.50.52.53; 24,1-6a

**2:** Dn 12,1-3; Ps 42; Rz 6,3-9; J 11,32-45

**3:** Mdr 3,1-6.9; Ps 103; 2 Kor 4,14-5,1; J 14,1-6

**Środa:** Flp 2,12-18; Ps 27; Łk 14,25-33

**Czwartek:** Flp 3,3-8a; Ps 105; Łk 15,1-10

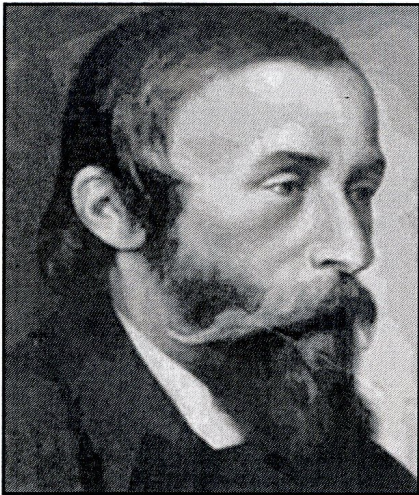
**Piątek:** Flp 3,17-4,1; Ps 122; Łk 16,1-8

**Sobota:** Flp 4,10-19; Ps 112; Łk 16,9-15

**Niedziela:** 2 Mch 7,1-2.9-14; Ps 17; 2 Tes 2,16-3,5; Łk 20,27-38 lub Łk 20,27.34-38

## Ignacy Łukasiewicz (Patron ZS Nr 5).

(40 lecie Szkoły – 22.10.2010).



Zanim wspomnę o dniu tak ważnym dla Szkoły, jak 40-rocznica powołania jej do istnienia, spójrzmy na Pana Jezusa, który głosi słowo. Można powiedzieć, że ma ono w początkowej mowie charakter meteorologiczny. Pan Jezus mówi bowiem o chmurze, o deszczu, wietrze i upale. Chwali ludzi za umiejętność przewidywania stanu pogody. „Gdy ujrzyte chmurę podnoszącą się na zachodzie, zaraz mówicie: „Deszcz idzie”. I tak bywa. A gdy wiatr wieje z południa, powiadacie: „Będzie upał”. I bywa”. Człowiek jest istotą, która umie i potrafi przewidywać, z otaczającej ją rzeczywistości, potrafi wyciągać wnioski. Człowiek jest istotą mądrą. Życie człowieka nie zacieśnia się tylko do obserwacji zmian zachodzących w przyrodzie, choć niewątpliwie ma to wielkie znaczenie dla życia człowieka, dla wynalazczości. Pan Jezus chce powiedzieć, że ci którzy znają się na pogodzie, czy też w konsekwencji na innych dziedzinach wiedzy, winni także umieć odczytywać znaki czasu. Nie wszyscy to potrafią. Co to są te znaki czasu?

Jest to zagadnienie bardzo obszerne. Najprościej można powiedzieć, że jest to umiejętność dostrzegania w codzienności, Bożej obecności. Jest to spoglądanie na to, co się dzieje w świecie przez pryzmat Ewangelii, nauczania Jezusa. Jest to obserwacja otaczającej nas rzeczywistości i ocenianie jej w świetle Ewangelii. Wszystko w tym celu, aby dzisiejszemu człowiekowi odpowiedzieć na nurtujące go pytania dotyczące sensu życia obecnego i przyszłego; to szukanie

odpowiedzi na lepsze i trafniejsze rozumienie świata i zmian na nim zachodzących. Świat dzisiejszy jest bardzo skomplikowany, stąd Sobór Watykański II naucza: „Wielu współczesnych ludzi, uwikłanych w tak skomplikowane sytuacje, doznaje trudności w trafnym rozeznawaniu odwiecznych wartości i zarazem w należyтым godzeniu ich z nowo odkrytymi; stąd gnębi ich niepokój, gdy miotani to nadzieją, to trwogą, stawiają sobie pytanie o współczesny bieg spraw. Ten bieg spraw prowokuje, a nawet zmusza ludzi do odpowiedzi” (KDK 4). Znaki czasu to wydarzenia, potrzeby i pragnienia, w których winniśmy odczytać prawdziwe znaki obecności Boga i Jego zamysłów w stosunku do nas (por. KDK 11). To usiłowanie spoglądania na wszystko, co nas otacza, oczyma wiary. To przywracanie odpowiedniego porządku w sprawach, które zostały poważnie naruszone przez zepsutą, ludzką naturę czy liberalne prawodawstwo. Niewątpliwie znakami czasów dzisiejszych są ogromne osiągnięcia w dziedzinie nauki, które nie zawsze liczą się z prawem natury, które niekiedy je kontestują, usiłując zmienić te odwieczne prawa. Trzeba wielkiej mądrości i roztropności, umiejętności przewidywania skutków coraz to nowych odkryć sięgających nierzadko w kod genetyczny człowieka (inżynieria genetyczna). Jak pogodzić godność rozumu, prawdę i mądrość, z godnością sumienia, z wielkim darem wolności. To nie są sprawy łatwe, ani tym bardziej marginalne. One dotyczą sedna spraw ludzkich.

W tej perspektywie znaków czasu dziś przychodzi mi wspomnieć choćby w kilku zdaniach, patrona szkoły: Ignacego Łukasiewicza (1822-1882). Zapewne wszyscy, którzy kończyli tę szkołę znają życiorys swojego patrona. Podkreślę więc najistotniejsze cechy jego charakteru.

Pochodził ze zubożałej szlachty. Na chrzcie otrzymał trzy imiona: Jan Boży, Józef, Ignacy. Są to imiona wielce charakterystyczne, bo zobowiązujące. Tak bowiem kiedyś podchodzono do nadawania dziecku imion. Jan Boży (1495-1550), pochodził z Portu-

galii, to założyciel bonifratrów czyli zakonu „dobrych braci”, którego przedstawiciele noszą pomoc ludziom biednym, chorym. Prowadził bardzo niespokojny tryb życia, był ciekawy świata, lubił wędrowki, aby poznawać świat. W życiu swoim pełnił najrozmaitsze funkcje. Doznał wiele upokorzeń i ludzkiej biedy. Widząc bezmiar ludzkiego cierpienia i sam doświadczony cierpieniem, założył niewielki szpital. Jest on patronem służby zdrowia (obok św. Łukasza). Do Polski bonifratrzy dotarli już w roku 1609 i działają po dziś dzień.

Józef, to zapewne Oblubieniec Najświętszej Maryi Panny, gdyż świętych o tym imieniu było wielu. Św. Józef to człowiek wielkiej pokory, służby, pracowitości, który nie znośił bezczynności i był wielce pokorny.

Świętych o imieniu Ignacy było też kilku, ale najbardziej znanym jest św. Ignacy Loyola (1491-1556), założyciel zakonu jezuitów. Ten z kolei był człowiekiem o szerokim spojrzeniu na życie tak w wymiarze czysto doczesnym jak i wiecznym, który wyznawał zasadę: „wszystko na większą chwałę Boga”. Nie zapominał też o pożytku ludzkim. On także przeżył w życiu bardzo wiele: od rycerza czytającego romanse, po udział w bitwach, kiedy to został ranny i wtedy dopiero zobaczył inny świat; świat w wymiarze duchowym. Miał wiele cech wspólnych ze św. Janem Bożym.

Jak w tym świetle wyglądało życie Ignacego Łukasiewicza? Pochodził ze zubożałej szlachty. Miał ogromne trudności, aby móc się uczyć czy studiować. Ciężko pracował na swoje studia. Był człowiekiem religijnym. W Rzeszowie ukończył cztery klasy gimnazjum, które prowadzili ojcowie pijarzy. Był człowiekiem bardzo pracowitym, ciekawym świata, co doprowadziło go do genialnego odkrycia, które usprawniło ludzkie życie. Nigdy w życiu nie posiadał nadmiaru pieniędzy czy dóbr materialnych. Doświadczyl tego wszystkiego, co niesie ludzka bieda.

Znalazłem wypowiedziane przez jego kolegę, Anczyca, piękne świadectwo o jego zdolnościach, zyczliwości

i wspomaganii biedniejszych od siebie:

„...poznaliśmy go jako jednego z najzdolniejszych i najpilniejszych uczniów i najlepszego kolegę. Pracował on usilnie, a mniej zdolnym kolegom ułatwiał naukę prywatnymi, bezinteresownymi wykładami! Nie było jeszcze wówczas takiego mnóstwa stypendiów, ...drogą ciernistą niedostatku większa część przebijala się naprzód, a w ostatniej potrzebie kolega kolegę ratował. Łukasiewicz był jednym z najpierwszych w tym względzie i ostatnim groszem dzielił się z potrzebującymi, a że sam nie oglądał się na siebie, więc w końcu pierwszego roku kursów farmaceutycznych sam znalazł się w tak krytycznym położeniu, że nawet przerwał studia.”

Ta jego postawa zaowocowała w późniejszym życiu. Chcąc w życiu coś osiągnąć, to trzeba wiele od siebie wymagać, trzeba być jakimś pasjonatem. Ignacy był takim pasjonatem! To, co łatwo przychodzi, jest mało warte. Wielce odkrywcy niejednokrotnie przymierali głodem, choć to nie jest ideał.

Aby lepiej poznać kim był Ignacy Łukasiewicz, to posłużę się słowami – kluczami, gdyż każdemu z tych słów należałoby poświęcić wiele czasu: To wielki patriota, aptekarz – magister farmacji, Europejczyk: Kraków, Lwów, Wiedeń, człowiek szerokich zainteresowań, niepospolitej inteligencji, odkrywca nafty. To 31 lipca 1853 roku, w szpitalu we Lwowie, na Łyczakowie, zabłysła pierwsza lampa naftowa i dzień ten uważa się za powstanie przemysłu naftowego w Polsce. Znanie są takie miejscowości związane z tym przemysłem, jak: Ulaszowice, Kłęczany, Polanka, Chorkówka czy Bóbrka, koło Dukli. To człowiek – pasjonat, który swój wynalazek stale udoskonalał; nie poprzestaje na tym, co osiągnął. On stale szuka czegoś lepszego, nie zadowala się tym, co odkrył.

To człowiek, który pomaga bliźnim. Sam bowiem doznał niejednokrotnie biedy, wiedział więc jak ciężko jest żyć w takim stanie, w takim upokorzeniu. Czytam o nim: „Był człowiekiem o wybitnych cechach charakteru. Wspierał finansowo ruchy narodowo-wyzwoleńcze, budował szkoły, kościoły, drogi i mosty. Stał na czele Krajowego Towarzystwa Naftowego. Założył pro-

wadzoną przez żonę Honoratę Szkołę Koronkarską dla dziewcząt w Chorkówce. Na kopalni Bóbrka założył tzw. Kasę Bracką (odpowiednik dzisiejszego ZUS). Za działalność charytatywną papież Pius IX w 1873 roku nadał mu tytuł Szambelana Papieskiego i odznaczył Orderem Św. Grzegorza. Ignacy Łukasiewicz zmarł w Chorkówce 7 stycznia 1882 roku na zapalenie płuc i został pochowany na cmentarzu parafialnym w Zręcinie” (strona internetowa).

Przy tej okazji wspomnę jeszcze jeden, charakterystyczny rys jego charakteru: nie wstydił się być katolikiem, człowiekiem zasad. To wielce znacząca cecha jak na dzisiejsze czasy, kiedy to wielu chce wyznawać swoją wiarę „w czapce niewidce, cichcem, boczekiem, jak towar z przemytu” (Sergiusz Riabinin). Taki, w ogromnym skrócie, był Ignacy Łukasiewicz, patron Waszej szkoły.

Dziś obchodzicie, Drodzy Profesorowie i Uczniowie, swoje 40-lecie. Na stronie internetowej szkoły znalazłem wpis: „Naszym celem nie jest dokładne przedstawienie historii szkoły, raczej delikatne muśnięcie minionych lat. Przypomnienie pewnych wydarzeń, osób, ukazanie przemian zachodzących w życiu społeczno - politycznym i w sposobie kształcenia młodych pokoleń Polaków. Chcemy zaprosić Państwa do wspólnej wędrówki w przeszłość. Niech wspomnienia powrócą, niech wywołają uśmiech lub wzruszenie”.

Dlatego w czasie tej Mszy świętej mogłem tylko musnąć słowem to, co szkoła przeżywała w ciągu 40-lecia. Można o niej powiedzieć, że wyrosła z tradycji miasta, z chwilą jego powstania (1339), kiedy w mieście można było spotkać całą panoramę rzemieślników. Szkoła przechodziła przez różne koleje losów, w zależności od tego, z której strony zawał wiatr historii. Tak było wszędzie. Zawsze jednak przygotowywała do zawodu. „W dniu tak ważnym dla szkoły wspominamy jego nauczycieli, pracowników, uczniów, którzy dziś pełnią różnego rodzaju stanowi-

ska, którzy zdobywali i nadal zdobywają w murach tej Szkoły odpowiednie kwalifikacje do wykonywania swojego zawodu”.

Zakończenie wiadomości o szkole na stronie internetowej kończy się wzruszającym, głęboko prawdziwym wyznaniem:

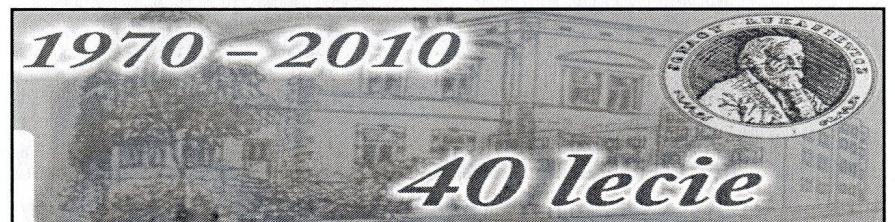
„Kolejni absolwenci opuszczają mury naszej szkoły zabierając ze sobą wspomnienia kolegów, nauczycieli, pierwszych porywów serca, pierwszych buntów przeciwko wszystkiemu, większych, mniejszych porażek i pewności, że jutro będzie lepiej. W latach 1970 – 2007 szkołę ukończyło 8 297 uczniów. Idą oni w świat z nadzieją, że można go zdobyć, otworzyć wszystkie jego ciężkie bramy i pokonać każdy lęk, a jednym z etapów na tej drodze był okres nauki w budynku przy ul. Jagiellońskiej 22 w Sanoku”.

Czego dziś mogę życzyć Waszej szkole, nauczycielom, pedagogom wszystkim pracownikom i uczniom?

Życzę:

- aby w tej szkole był widoczny duch Ignacego Łukasiewicza, który nigdy nie pozostawał na swoich osiągnięciach, ale stale je rozwijał, pogłębiał, udoskonalał;
- powiewu innowacji, ciągłego poszukiwania nowych możliwości własnego rozwoju;
- umiejętnego spostrzegania problemów drugiego człowieka i niesienia mu pomocy na miarę swoich możliwości;
- szerokiego spojrzenia na otaczającą Was rzeczywistość;
- wielkiej pracowitości i wytrwałości w zdobywaniu wiedzy i jak najlepszego przygotowania się do swojego zawodu;
- umiejętnego postrzegania dzisiejszej rzeczywistości jako swoistych znaków czasu w świetle Ewangelii;
- wielu sukcesów, które szkoła już osiągnęła w ciągu 40-lecia, ale także ich pomnażania;
- Bożego błogosławieństwa na każdy dzień Waszego życia i funkcjonowania tej szkoły.

*Ks. Andrzej Skiba*



## Aufhausen – perła architektury i centrum modlitwy



*Widok na całą nawę kościoła w Aufhausen*



*Ottarz główny z cudowną figurą Matki Bożej Śnieżnej*

Chciałbym zakończyć cykl opisujący podróż po Bawarii przez powrót do źródła, czyli przedstawienie sanktuarium Matki Bożej Śnieżnej, które znajduje się w miejscowości Aufhausen, w pobliżu Regensburga. Ta wioska liczy obecnie chyba mniej niż tysiąc mieszkańców, nie ma w niej nawet sklepu spożywczego (z wyjątkiem piekarni sprzedającej pieczywo – jest za to salon samochodowy), ale świątynia jest zaiste przepiękna i wyjątkowa. Obecnie opiekuje się nią Zgromadzenie Braci Przenajświętszej Krwi, które gościło naszą skromną „delegację”. Już pierwsze zetknięcie z tym kościołem zachwyciło mnie, a lektura albumiku, który dostałem od ks. Piotra, utwierdza mnie w tym jeszcze bardziej. Postanowiłem więc napisać parę słów o historii tej miejscowości oraz miejsca pielgrzymkowego, którego świątynia i figurka Maryi są największymi skarbami.

Miejscowość Aufhausen leży na płaskowyżu, rozciągającym się powyżej doliny rzeki Grossen Laaber, około 20 km na południe od Regensburga. Już w czasach rzymskich było tu ludzkie siedlisko. W roku 769 gród ten należał do dóbr książąt rodziny Agilofingerów i był siedzibą ich książęcego rodu. W 889 roku książę Arnulf von Kaernten ofiarował te dobra swojemu kanclerzowi Aspertowi, wraz ze znajdującą się tu kaplicą. Tenże Aspert w 891 roku został biskupem pobliskiego Regensburga i przyłączył Aufhausen do dóbr benedyktyńskiego klasztoru św. Emmerama w Regensburgu. Osobna parafia powstała w Aufhausen w 1267 roku, a kierowali nią mnisi z zakonu benedyktyńskiego. Parafia miała od dawna swój kościół, obecnie pw. św. Bartłomieja i Dionizego, wielokrotnie niszczone przez zawieruchy dziejowe i przebudowywany. Mimo długiej historii jest on jednak wiele mniej cenny od stojącego nieopodal kościoła pielgrzymkowego pw. Matki Bożej Śnieżnej.

Ważną datą dla historii parafii i sanktuarium jest 19 lutego 1667 roku. Wtedy to opiekunem parafii został mianowany przez zakonników z klasz-

toru św. Emmerama w Regensburgu (opiekowali się parafią), ks. Johann Georg Seidenbusch. W tym czasie parafia była w złym stanie, a stary kościół i budynki parafialne chyliły się ku ruinie. Ksiądz rozpoczął od przygotowania sobie mieszkania i prywatnej kaplicy, w której wiele się modlił. 3 maja 1668 roku postawił w kaplicy figurkę Matki Bożej, którą posiadał od czasu pobytu w Monachium. Historia tej niewielkiej figury jest bardzo ciekawa. W roku 1580 figurkę tę ofiarował kolegium studentów w Monachium księżę Wilhelm V Bawarski. W czasie studiów w Monachium statuetkę tę otrzymał w prezencie ks. Seidenbusch, a przybywszy do Aufhausen przedstawił ją do czci wiernych pod wezwaniem „Matki Bożej Śnieżnej”. Wkrótce ludzie zaczęli doznawać szczególnych łask, a figura została otoczona kultem.

Ks. Seidenbusch, widząc, że pielgrzymów przybywa, zaczął starać się o sprowadzenie jakiegoś zgromadzenia do opieki nad pątnikami. W 1675 roku udał się do Rzymu, gdzie nawiązał kontakt ze Zgromadzeniem Oratorianów, założonym przez św. Filipa Neri. Wkrótce sam wstąpił do tego Zgromadzenia i postarał się o zgodę władz świeckich i kościelnych na założenie Oratorium w Aufhausen. Wszystkie formalności zostały zakończone w 1695 roku, gdy ta wspólnota została tu oficjalnie erygowana. Potem jeszcze przez kilkadziesiąt lat ks. Seidenbusch i jego współpracownicy troszczyli się o rozwój kultu Matki Bożej w Aufhausen. Sam założyciel, ks. Seidenbusch, zmarł w 1729 roku, a parafią opiekowali się Oratorianie aż do roku 1886, gdy odszedł z tego świata ostatni z nich (brak powołań?). Potem kościołem i parafią zarządzali benedyktyni z Metten (1890 – 1978), następnie kapłani diecezjalni z diecezji Regensburg, a od kilku lat Zgromadzeni Braci Najświętszej Krwi z założycielem, ks. Winfidem Weermterem na czele.

Tyle o historii sanktuarium, a teraz nieco o samej świątyni. Z powodu dużej liczby pielgrzymów już wielokrotnie wspomniany proboszcz Seidenbusch starał się o budowę nowego kościoła i położył kamień węgielny pod budowę już w roku 1670. Dysponując skromnymi i prostymi środkami doprowadził budowę



*Prawa strona nawy*



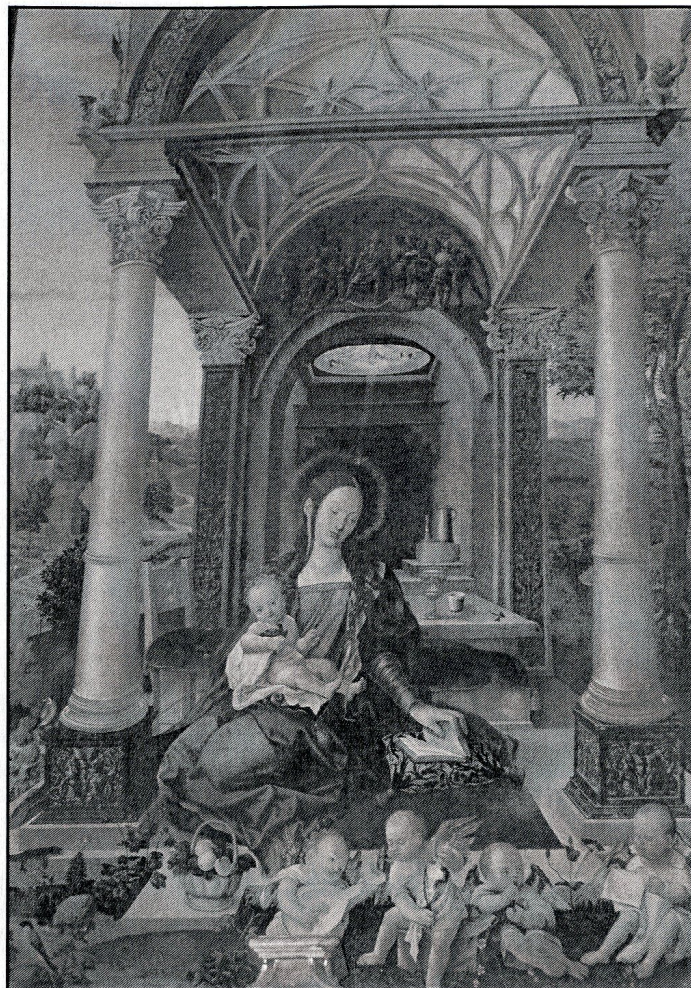
*Lewa strona nawy*



*Malowidło nad nawą – cud Matki Bożej Śnieżnej*



*Jeden z bocznych oltarzy –  
Ofiara Chrystusa wybawia dusze z czyśćca*



*Obraz „Madonna in der Halle”*

do końca w ciągu 3 lat. Po następnych 50 latach kościółek był w opłakanym stanie, dlatego w roku 1730 nowy proboszcz Josef Magg zaczął starać się o fundusze na budowę nowego, o wiele wspanialszego. W 1835 roku przybył do Aufhausen architekt Johann Michael Fischer z zadaniem zaprojektowania i budowy nowej, wspaniałej świątyni. Udało się zdobyć poparcie wielu możnych i dlatego budowę przeprowadzono szybko, w latach 1736-1740. W 1751 roku kościół został poświęcony, a wyposażenie było uzupełniane stopniowo. Obecnie, po wielu renowacjach stanowi perełkę architektoniczną. Jest widoczny z daleka ze względu na położenie na płaskowyżu, ale to, co najcenniejsze, kryje się wewnątrz świątyni.



*Widok świątyni z boku – lewa ściana i fragment wieży –  
z zewnątrz nie prezentuje się tak okazale*

Fasada kościoła jest stosunkowo skromna. Pilastry umieszczone na wysokich cokołach dzielą ją na trzy części. Na trójkątnym przyczółku umieszczono figurę Matki Bożej. Wnętrze jest podzielone na trzy główne części: przedsionek, nawę i prezbiterium. Nawa ma kształt ośmiokąta, w którego rogach znajdują się kaplice. Na zwieńczeniu nawy znajduje się wspaniały fresk ukazujący legendę związaną z wezwaniem Matki Bożej Śnieżnej. W jej centrum jest przedsta-



*Modlitwa wspólnoty w ogrodzie*



*Stary kościół parafialny św. Bartłomieja i Dionizego*

wiona Matka Boża w glorii. Fresk nad prezbiterium ukazuje św. Filipa Neri, klęczącego przed Maryją, a inne freski sceny z życia świętego Filipa Neri. W głównym ołtarzu znajduje się cudowna figura Matki Bożej Śnieżnej, otoczonej przez anioły. Piękny jest też wystrój kaplic. Mnie osobiście spodobał się szczególnie obraz w kaplicy kobiet: „Madonna in der Halle” (można to przetłumaczyć „Madonna w świątyni” lub „hali”). Został on namalowany wiele wcześniej niż zaistniał kościół, około roku 1520, i jest przypisywany Joergowi Breu Starszemu, malarzowi z kręgu samego Duerrera. Ukazuje on Maryję w pełnej pokory postawie, siedzącej na poduszce położonej na ziemi. Maryja trzyma na prawej ręce dziecię Jezus, a lewą przewraca karty świętej księgi. Nad Maryją rozpościera się „hala” świątynnego portyku w stylu klasycznym, a jeszcze głębiej krajobraz z miastem w tle. Z przodu widoczne są muzykujące aniołki, grające na różnorodnych instrumentach oraz rośliny, będące symbolami cnót Maryi. Całe przedstawienie jest pełne uroku i delikatności, budzi uczucia zachwyty i czci dla Matki Najświętszej.

W kościele jest jeszcze wiele innych ołtarzy, obrazów, fresków, stiuków i zdobień. Nie sposób jest o wszystkim napisać. W każdym razie jest to miejsce zachęcające do modlitwy i to właśnie czynią Bracia i Siostry Przenajświętszej Krwi. Każdego dnia trwa całodzienna adoracja Najświętszego Sakramentu, a ponadto z czwartku na piątek całą noc. Zakonnicy zmieniają się co jakiś czas, ale nigdy nie ma przestoju i przerwy. Mam nadzieję, że ta modlitwa przyniesie duże owoce i sanktuarium stanie się jeszcze bardziej znane i odwiedzane, a wiara w Niemczech nie będzie słabnąć, ale wzrastać. Tak czy inaczej, odwiedzenie Aufhausen było pięknym przeżyciem, a za tę możliwość dziękuję jeszcze raz bratu Janowi Marii Piotrowi Lipińskiemu.

*ks. Tomasz Grzywna*

*fot. ks. Tomasz Grzywna  
i ks. Adam Mazurek*

## Sprawozdanie z konkursu *Dwie drogi do świętości*

W piątą rocznicę kanonizacji św. ks. Zygmunta Gorazdowskiego 23 października 2010 odbył się konkurs dla młodzieży szkół średnich. Miał on na celu poznanie Ojca Pio i ks. Zygmunta Gorazdowskiego jako kapłanów służących Bogu i Kościołowi poprzez: sprawowanie Eucharystii, posługę w konfesjonale, inspirację świeckich do działania, pełnienie czynków miłosierdzia. Organizatorem konkursu była parafia p.w. Przemienienia Pańskiego w Sanoku. Zgłosiła się młodzież z trzech szkół średnich: II LO, Zespołu Szkół Nr 2 i Zespołu Szkół Nr 4. Uczestnicy konkursu mieli do rozwiązania dwa testy; jeden dotyczył św. ks. Zygmunta Gorazdowskiego drugi św. o. Pio. Największą ilość punktów uzyskała uczennica ks. mgr Grzegorza Sochy z II LO Barbara Nowak zajmując I miejsce. II miejsce przypadło

w udziale uczeń ks. mgr Krzysztofa Hassingera z Zespołu Szkół Nr.4 Marii Podwyszyńskiej. Trzecie miejsce z jednakową ilością punktów zajęły: Małgorzata Węgrzyn-uczenica pani mgr Anety Kołodziej z Zespołu Szkół Nr 2 i Ewelina Józefek z II LO uczennica ks. mgr Grzegorza Sochy.

Pierwsza nagroda to wyjazd do Lwowa-miasta, w którym większość życia spędził święty Zygmunt Gorazdowski i książka *Apostoł Bożego Miłosierdzia św. ks. Zygmunt Gorazdowski 1845-1920* podarowana przez autorkę Siostrę Dolores Danutę Siuta CSSJ. Biuro Podróży PTTK w Sanoku, z którym pojedzie laureatka ufundowało także wyjazd dla opiekuna. Pozostali laureaci i uczestnicy konkursu otrzymali książki i obrazki z relikwią św. ks. Zygmunta Gorazdowskiego.

Miejscem przeprowadzenia kon-

kursu był Zespół Szkół Nr 4 im. Króla Kazimierza Wielkiego. Szkoła dzięki życzliwości pani dyrektor mgr inż. Haliny Konopki, nie tylko użyczyła organizatorom miejsca, ale też zadbała o odpowiednią oprawę, nad którą czuwała kierowniczka gospodarcza szkoły pani Elżbieta Kadłuczka. Gościnną szkoła nosi imię Króla Kazimierza Wielkiego i rzeczywiście przyjęci zostaliśmy isticie po królewsku. Czekaliśmy na uczestników kanapki, ciasteczka, kawa, herbata i ogromna serdeczność. Za to wszystko bardzo dziękujemy!!! Na zakończenie ks. dr Andrzej Skiba, który przewodniczył konkursowej komisji zaprosił młodzież do udziału w uroczystościach związanych z odsłonięciem pomnika, które odbędą się w parafii p.w. Chrystusa Króla 30 października 2010 roku.

*Elżbieta Irger*



## Z pielgrzymką po Beskidzie Niskim



*Dębowiec - Sanktuarium M.B. Saletyńskiej*



*Sękowa - kościół św. Filipa i Jakuba*

Krag Sanocki przy Stowarzyszeniu Pomoc Rodzinie im. św. ks. Z. Gorazdowskiego zorganizował w dniu 19 października br. pielgrzymkę po Beskidzie Niskim, w której udział wzięło 47 osób.

Rozpoczęliśmy Mszą Świętą w sanktuarium Matki Bożej Saletyńskiej w Dębowcu koło Jasła, którą odprawił ks. Piotr Bartnik nasz duchowy i turystyczny przewodnik. Tam też obejrzelśmy krótki film nt. objawienia Matki Bożej w La Salette. Nasze nawiedzenie, jaśniejącego pięknym blaskiem sanktuarium, miało szczególne znaczenie, gdyż właśnie w tym roku przypada setna rocznica obecności Saletynów w Dębowcu.

Wszyscy pielgrzymi wzięli ze sobą całe bagaże różnorodnych intencji, aby przedstawić je osobiście, tam przed figurą Matki Bożej Saletyńskiej.

Misjonarze Saletyni przybyli do Dębowca 15 sierpnia 1910 roku. Zakupili tu posiadłość z dużym parkiem i zabudowaniami dworskimi. Dnia 2 lipca 1910 roku bp Józef Pelczar wydał dekret zezwalający na fundację klasztoru oraz pozwolenie na założenie w Dębowcu szkoły apostolskiej. W tym samym roku rada generalna zatwierdziła nową fundację. Pierwsi misjonarze Saletyni pomagali w pracy duszpasterskiej na terenie dębowieckiej parafii. Sanktuarium i klasztor w Dębowcu od stu lat stanowią centrum kultu Matki Bożej Saletyńskiej w Polsce. Misjonarze Saletyni podejmują duszpasterską troskę, która ma na celu przybliżenie czcicielom Maryi Jej orędzie z La Salette oraz zaspokojenie ich religijnych potrzeb. Główne uroczystości odpustowe obchodzone są w trzecią niedzielę września i maja, nowenna do Matki Bożej Saletyńskiej odprawiana jest w każdą środę, wynagradzająca adoracja Najświętszego Sakramentu (w trzecią niedzielę miesiąca), czuwanie saletyńskie (trzecia sobota i niedziela miesiąca od maja do października), wieczorne apele maryjne oraz duszpasterstwo sanktuaryjne.

Następnym punktem na trasie naszego pielgrzymowania był wyjątkowy obiekt na terenie Podkarpacia, prawdziwa perła architektury drewnianej.

**Sękowa – kościół pw. św. Filipa i Jakuba** – wzniesiony na początku XVI w. (~ 1520 r.), należy do najpiękniejszych polskich zabytków drewnianych. Jednonawowy z trójbocznie zamkniętym prezbiterium, konstrukcji zrębowej. Ściany z ręcznie ciosanych, modrzewiowych bali, pokryte są w całości gontem. Węższe prezbiterium i szerszą nawę nakrywa wspólny, stromy dach jednokalenicowy o więźbie storczykowej. Wieża niska, nakryta kopułastym hełmem z latarnią. Wieżyczkę na sygnaturkę dobudowano w XVIII wieku. Wewnątrz dość ubogie wyposażenie ponieważ kościół został poważnie zdewastowany podczas działań wojennych. Poddany rekonstrukcji w czasach powojennych. We wnętrzu na uwagę zasługują: późnorenansowy, polichromowany ołtarz główny z XVII wieku, niewielkie fragmenty polichromii z XIX wieku, ołtarze boczne wzorowane na renesansowych (współczesne, II połowa XX wieku). Kościół został wpisane na listę światowego dziedzictwa UNESCO w 2003 r. Znajduje się również na szlaku architektury drewnianej województwa małopolskiego.

Nawiedziliśmy również zachodniotemkowską cerkiew greckokatolicką w Ropicy Górnej, cerkiew prawosławną w Bodakach, cerkiew prawosławną i greckokatolicką w Bartnem, która jest filią muzeum w Gorlicach.

Odwiedziliśmy również cerkiew w Małastowie i cmentarz z okresu I wojny światowej na Przełęczy Małastowskiej.

Byliśmy również w cerkwi w Pętnej, która jest użytkowana przez kościół rzymskokatolicki i greckokatolicki.

W drodze powrotnej nawiedziliśmy kościół parafialny pw. św. Józefa w Sękowej, wybudowany w 1885 r. w stylu neogotyckim.

Mimo pochmurnego dnia, dużego zamglenia i odczuwania przenikliwego chłodu, na twarzach pielgrzymów widoczne było ogólne zadowolenie i pogodny nastrój. Jest to w dużej mierze zasługa naszego przewodnika. W tym miejscu składam podziękowania w imieniu własnym i w imieniu pielgrzymów księdzu Piotrowi Bartnikowi, proboszczowi wsi Górzanka koło Wołkowyji za pełne zaangażowanie w sprawę niniejszej pielgrzymki, zarówno pod względem duchowym

jak i turystycznym. Szczególnie dziękujemy za bezinteresowne podejście do sprawy. Życzymy księdzu zdrowia i wszelkiej pomyślności w pracy duszpasterstwiejskiej również w duszpasterstwie turystycznym.

*Teresa Stareńczak*



*Przy kościele w Sękowej*



*Cmentarz z I wojny światowej na Przełęczy Małastowskiej*



*Przy cerkwi w Pętnej*

# *Z woli Opatrzności Bożej i Maryi dane mi było pielgrzymować do Sanktuariów Maryjnych Europy Lourdes*

Od 25 lutego 1858 roku, kiedy to Matka Boża poleciła Bernadecie, by napiła się wody ze źródła i by się w niej obmyła, do czasów obecnych miliony ludzi odpowiedziały na zaproszenie Maryi. Wciąż przybywają kolejni. W budynku „Basenów”, sektorze dla kobiet znajduje się jedna naście wanien, a w sektorze dla mężczyzn sześć; każdy z sektorów wyposażony jest w jedną mniejszą wannę dla dzieci. Pielgrzymi pozostawiają odzież w przebieralni i otrzymują specjalne płaszcze, po czym przechodzą do kabin i z pomocą dwóch osób z obsługi zanurzają się w wannach. Zanim jednak to nastąpi, zawierają Matce Bożej wszystkie intencje modlitewne i czynią znak krzyża. Po wyjściu z wody odmawia się modlitwy do Matki Bożej oraz do świętej Bernadety.

Moment zanurzenia powinien być właściwie przeżywany i pojmowany. Istotą tego rytuału nie jest bowiem samo zetknięcie z wodą, która ma cudowną moc. Pielgrzymów zachęca się do modlitwy. Zanurzeniu towarzyszy znak krzyża świętego. Ważny jest zatem symboliczny akt obmycia się, oczyszczenia z tego, co czyni człowieka nieczystym nie tylko zewnątrz, lecz przede wszystkim wewnątrz. Jest to moment uznania swej niedoskonałości i słabości. „Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają” — mówił Pan Jezus. Ci, którzy przychodzą do źródła, przynajmniej, że „mają się źle”. Obmycie jest pierwszym krokiem ku uzdrowieniu, ku nawróceniu. Pod warunkiem, że gest ten wykonuje się z pełną świadomością i z należyty rozumieniem jego znaczenia. Istotne jest też, by pamiętać, że woda z Groty nie jest odpowiednikiem ani zamiennikiem wody święconej.

## *Miejsce modlitwy i służby*

Dzisiejsze Sanktuarium w Lourdes

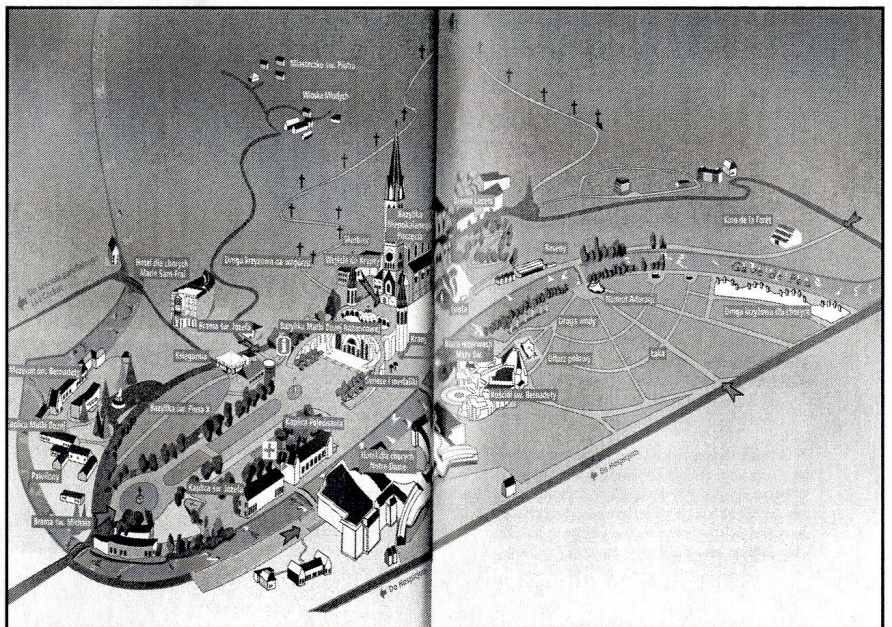
to cały kompleks zajmujący obszar pięćdziesięciu jeden hektarów i składający się z dwudziestu dwóch miejsc kultu. Podlega ono władzy biskupa Tabes i Lourdes, który powołuje odpowiedzialnych za to miejsce rektorów. Sanktuarium utrzymuje się niemal wyłącznie z dobrowolnych ofiar, darowizn i zapisów spadkowych. Na stałe pracuje tu trzydziestu kapłanów (opieka duszpasterska, sprawowanie sakramentów), zakonników i kapłanów z różnych diecezji. Posługę w Sanktuarium pełnią też siostry zakonne z pięciu zgromadzeń. Zatrudnieni są również świeccy pracownicy, na stałe (292 osoby) lub sezonowo (120 osób), w sześćdziesięciu trzech służbach (zakres pracy: pastoralna, ruch pielgrzymów, administracja, bezpieczeństwo, serwisy techniczne).

Na terenie Sanktuarium czynnych jest wiele obiektów spełniających funkcje pastoralne. Są to specjalne pawilony — miejsca spotkań wspólnot i grup — takie jak: Pawilon Rodziny, Niepełnosprawnych, Powołań, Ekumenizmu, Eucharystycznego Ruchu Młodych, Legionu Maryi, Pax Christi, Misyjny. Opiekę nad pielgrzymami, wśród których bardzo liczną grupę stanowią chorzy i niepeł-

nosprawni, sprawują wolontariusze zrzeszeni w dwóch zespołach: Służbie Młodzieżowej i tak zwanej „Wiosce Młodych”. Do Służby Młodzieżowej mogą przystąpić osoby w wieku od 18 do 30 lat, by spędzić w Sanktuarium tydzień w okresie wielkanocnym i/lub 15 dni w lecie (lipiec-sierpień). Wymagana jest znajomość języka francuskiego, Zakwaterowanie i wyżywienie wolontariusze otrzymują w Wiosce Młodych. Chętni nadsyłają zgłoszenia, do których należy dołączyć list motywacyjny w języku francuskim. Do wolontariatu w Wiosce Młodych mogą zgłaszać się osoby w wieku od 18 do 60 lat. Pobyt trwa tydzień lub więcej w okresie od marca do października. Tu również wymagana jest znajomość języka francuskiego. Do zgłoszenia należy dołączyć list motywacyjny oraz CV w języku francuskim. Wolontariusze przyjeżdżają na koszt własny, koszty pobytu pokrywa Sanktuarium. Wolontariat daje możliwość szlachetnego poświęcenia się posłudze drugiemu człowiekowi, dzielenia z innymi chwil modlitwy, skupienia, spotkań, celebracji i życia wspólnotowego.

— (C.d.n.)

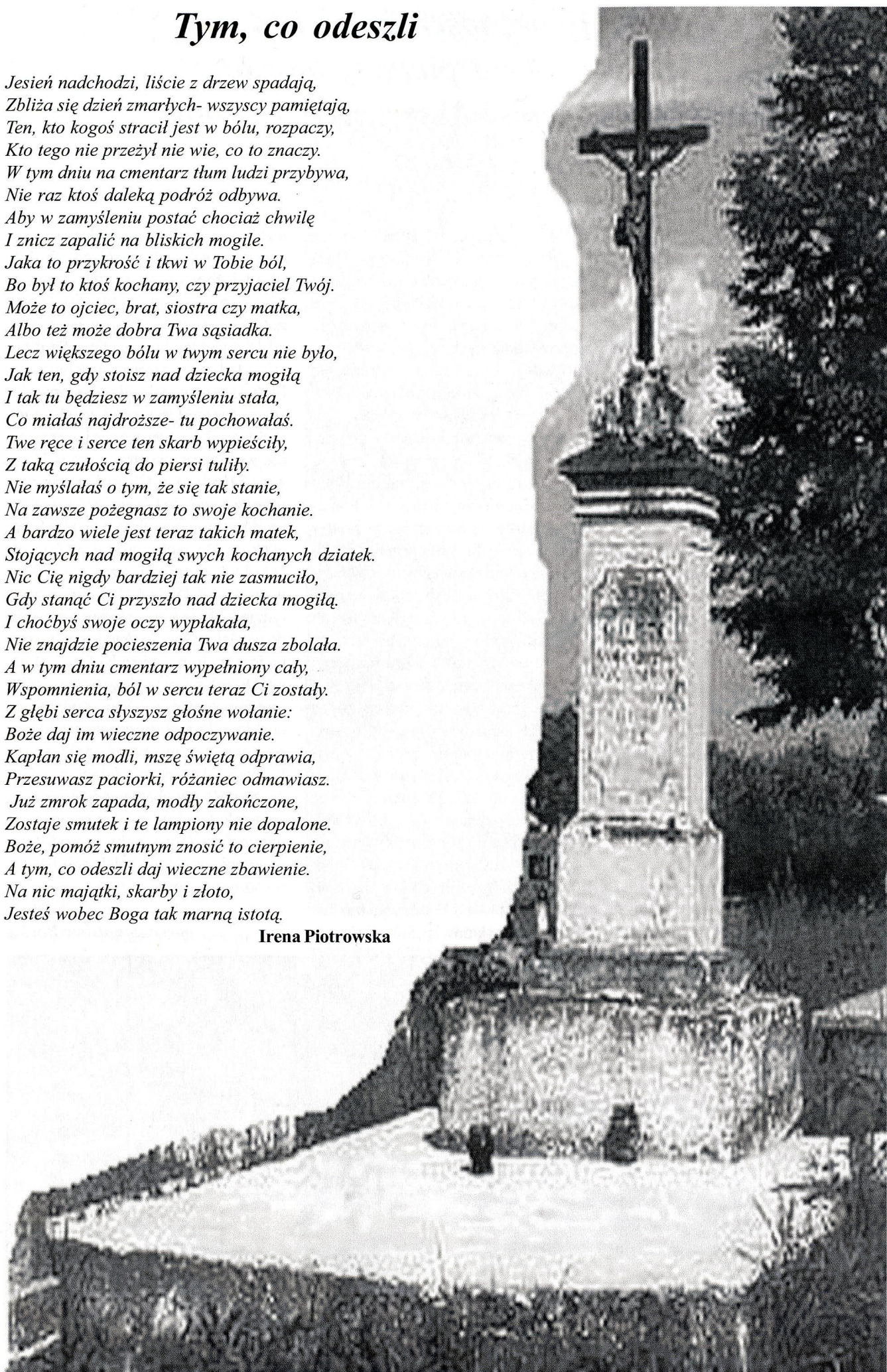
**oprac. Stanisław Rocha**



## Tym, co odeszli

Jesień nadchodzi, liście z drzew spadają,  
 Zbliża się dzień zmarłych- wszyscy pamiętają,  
 Ten, kto kogoś stracił jest w bólu, rozpaczy,  
 Kto tego nie przeżył nie wie, co to znaczy.  
 W tym dniu na cmentarz tłum ludzi przybywa,  
 Nie raz ktoś daleką podróż odbywa.  
 Aby w zamyśleniu postać chociaż chwilę  
 I znicz zapalić na bliskich mogile.  
 Jaka to przykrość i tkwi w Tobie ból,  
 Bo był to ktoś kochany, czy przyjaciel Twój.  
 Może to ojciec, brat, siostra czy matka,  
 Albo też może dobra Twa sąsiadka.  
 Lecz większego bólu w twym sercu nie było,  
 Jak ten, gdy stoisz nad dziecka mogiłą  
 I tak tu będziesz w zamyśleniu stała,  
 Co miałaś najdroższe- tu pochowałaś.  
 Twe ręce i serce ten skarb wypieściły,  
 Z taką czułością do piersi tuliły.  
 Nie myślałaś o tym, że się tak stanie,  
 Na zawsze pożegnasz to swoje kochanie.  
 A bardzo wiele jest teraz takich matek,  
 Stojących nad mogiłą swych kochanych dzieci.  
 Nic Cię nigdy bardziej tak nie zasmuciło,  
 Gdy stanąć Ci przyszło nad dziecka mogiłą.  
 I choćbyś swoje oczy wyplakala,  
 Nie znajdzie pocieszenia Twa dusza zbolala.  
 A w tym dniu cmentarz wypełniony cały,  
 Wspomnienia, ból w sercu teraz Ci zostały.  
 Z głębi serca słyszysz głośnie wołanie:  
 Boże daj im wieczne odpoczywanie.  
 Kapłan się modli, mszę świętą odprawia,  
 Przesuwasz paciorki, różaniec odmawiasz.  
 Już zmrok zapada, modły zakończone,  
 Zostaje smutek i te lampiony nie dopalone.  
 Boże, pomóż smutnym znosić to cierpienie,  
 A tym, co odeszli daj wieczne zbawienie.  
 Na nic majątki, skarby i złoto,  
 Jesteś wobec Boga tak marną istotą.

Irena Piotrowska



## *Odeszli do Pana w 2010 roku*

- |  |   |   |
|--|---|---|
| <ol style="list-style-type: none"> <li>1. Edward Iwaniuk, + 1.01, lat 73</li> <li>2. Zofia Mazur, + 2.01, lat 88</li> <li>3. Franciszek Morawski, + 4.01, lat 84</li> <li>4. Zbigniew Niemiec, + 17.01, lat 52</li> <li>5. Maria Pelc, + 19.01, lat 84</li> <li>6. Wiktor Chrobak, + 24.01, lat 86</li> <li>7. Marian Wesołkin, + 25.01, lat 82</li> <li>8. Mieczysław Najsarek, + 30.01, lat 70</li> <li>9. Leszek Kawczyński, + 1.02, lat 76</li> <li>10. Maria Żak, + 2.02, lat 71</li> <li>11. Stanisława Szczudlik, + 6.02, lat 90</li> <li>12. Wiesław Wiśniowski, + 14.02, lat 61</li> <li>13. Józefa Wojtasik, + 17.02, lat 76</li> <li>14. Aniela Dziuban, + 19.02, lat 89</li> <li>15. Marek Królicki, + 27.02, lat 52</li> <li>16. Jan Ziembicki, + 3.03, lat 83</li> <li>17. Władysław Poźniak, + 12.03, lat 84</li> <li>18. Stanisława Przyboś, + 15.03, lat 93</li> <li>19. Helena Nowicka, + 22.03, lat 97</li> <li>20. Tadeusz Płoszaj, + 26.03, lat 84</li> <li>21. Jadwiga Percak, + 30.03, lat 88</li> <li>22. Piotr Baraniecki, + 4.04, noworodek</li> <li>23. Jan Pankiewicz, + 7.04, lat 80</li> </ol> | <ol style="list-style-type: none"> <li>24. Wacław Kurkarewicz, + 9.04, lat 56</li> <li>25. Jan Mazurek, + 14.04, lat 82</li> <li>26. Janusz Breit, + 15.04, lat 84</li> <li>27. Helena Drwięga, + 19.04, lat 96</li> <li>28. Stanisław Jarzyna, + 20.04, lat 62</li> <li>29. Jan Koziół, + 22.04, lat 82</li> <li>30. Władysława Pożar, + 23.04, lat 79</li> <li>31. Kazimiera Konieczna, + 26.04, lat 75</li> <li>32. Piotr Kłeczek, + 26.04, lat 42</li> <li>33. Wiesław Komski, + 28.04, lat 57</li> <li>34. Michał Kocaj, + 5.05, lat 69</li> <li>35. Helena Brania, + 5.05, lat 82</li> <li>36. Aleksandra Lisowska, + 6.05, lat 87</li> <li>37. Wanda Tworzydłak, + 10.05, lat 81</li> <li>38. Maria Tokarska, + 11.05, lat 92</li> <li>39. Janina Gaweł, + 14.05, lat 90</li> <li>40. Marian Truszkiewicz, + 30.05, lat 84</li> <li>41. Emma Maślana, + 30.05, lat 87</li> <li>42. Tadeusz Ball, + 9.06, lat 56</li> <li>43. Mieczysław Kański, + 11.06, lat 75</li> <li>44. Janina Jagniszczak, + 12.06, lat 86</li> <li>45. Zygmunt Szałajdewicz, 12.06, lat 75</li> <li>46. Maria Krajewska, + 19.06, lat 91</li> </ol> | <ol style="list-style-type: none"> <li>47. Henryk Czytajło, + 20.06, lat 74</li> <li>48. Tadeusz Suski, + 21.06, lat 82</li> <li>49. Zbigniew Kuzio, + 9.07, lat 55</li> <li>50. Władysław Caryk, + 18.07, lat 87</li> <li>51. Janusz Rudy, + 25.07, lat 67</li> <li>52. Adam Froń, + 26.07, lat 68</li> <li>53. Władysław Mikołajewicz, + 2.08, lat 80</li> <li>54. Helena Chaszczyńska, + 5.08, lat 78</li> <li>55. Władysław Kilar, + 5.08, lat 86</li> <li>56. Stanisław Szarek, + 14.08, lat 72</li> <li>57. Krystyna Kaszycka, + 16.08, lat 87</li> <li>58. Andrzej Płatosz, + 16.08, lat 39</li> <li>59. Stanisław Kokolus, + 24.08, lat 61</li> <li>60. Janina Małek, + 30.08, lat 73</li> <li>61. Grzegorz Ekiert, + 12.09, lat 46</li> <li>62. Stanisław Szczupak, + 16.09, lat 61</li> <li>63. Erazm Pożar, + 25.09, lat 80</li> <li>64. Anna Drzymała, + 29.09, lat 87</li> <li>65. Stanisława Filipczak, + 2.10, lat 85</li> <li>66. Maria Wołoszczak, + 12.10, lat 82</li> <li>67. Tadeusz Majka, + 13.10, lat 84</li> <li>68. Michał Krajnik, + 13.10, lat 70</li> <li>69. Michał Płaskowicz, + 19.10, lat 74</li> </ol> |
|--|---|---|

### *Intencje w tygodniu 1 - 7.10.2010 r.*

#### ***Poniedziałek, 1.11 – Uroczystość Wszystkich Świętych***

6.30 + Aniela, Romana (f), Władysław  
8.00 + Michał 15 r. śm.; + Stanisława (f)  
9.30 + Antoni (pocz. greg.)  
11.00 za parafian  
12.30 + Cecylia Jakubowska (pocz. greg.)  
18.00

#### ***Wtorek, 2.11 – Dzień Zaduszny***

6.30 + Antoni (greg.)  
7.00 + Cecylia (greg.)  
7.30 + Mikołaj i Ludwika Sabat  
9.00  
18.00 1. + Anna  
2. + Władysława (f) i Bernard  
3. ++ poleceni w wypominkach

#### ***Środa, 3.11***

6.30 ++ z rodziny Sieńko

7.00 + Cecylia (greg.)  
7.30 + Wojciech i Ludwika (f) Biega  
18.00 1. + Antoni (greg.)  
2. + Barbara i ++ z jej rodziny  
19.00 Msza św. Trydencka: za dusze w czyśćcu cierpiące, a szczególnie nie mające znikąd pomocy

#### ***Czwartek, 4.11***

6.30 ++ rodziny Izdebskich  
7.00 + Antoni (greg.)  
7.30 + Józef, Karolina  
18.00 1. + Cecylia (greg.)  
2. + Karol Pohorski  
3. + Zdzisław 4 r. śm.

#### ***Piątek, 5.11***

6.30  
7.00 + Cecylia (greg.)  
7.30 + Paweł i Alojza (f)  
18.00 1. + Antoni (greg.)  
2. + Karol i Andrzej Jaklik

3. + Stefania, Stanisław, Józef

#### ***Sobota, 6.11***

6.30 dziękczynna w 18. rocznicę urodzin Michała z prośbą o potrzebne łaski i dary Ducha Świętego  
7.00 + Stanisław Wojtowicz oraz + Andrzej Błachut  
7.30 + Antoni (greg.)  
18.00 1. + Cecylia (greg.)  
2. + Stefan i Czesława (f)  
3. o tryumf NSM

#### ***Niedziela, 7.11***

6.30 za parafian  
8.00 + Ryszard, Adam, Władysław  
9.30 ++ z rodzin Steców i Sokołów  
11.00 + Józefa (f), Anna, Julia  
12.30 + Cecylia (greg.)  
16.00 + Antoni (greg.)  
18.00 + Stanisław 1 r. śm.

## 31 Niedziela zwykła – 31.10.2010. Ogłoszenia duszpasterskie.

1. Nabożeństwo różańcowe, na które zapraszamy, odprawimy dziś o godzinie 17:00.

2. Jutro, 1 listopada, UROCZYŚĆ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH. Porządek Mszy świętych w naszym kościele pozostaje bez zmian, z jednym tylko wyjątkiem: nie będzie Mszy świętej o godzinie 16:00. O godzinie 14:30 zgromadzimy się na cmentarzu, gdzie zostanie odprawiona uroczysta Msza święta koncelebrowana, a po niej procesja z modlitwami za Zmarłych. Również o godzinie 14:30, rozpoczniemy modlitwy na Cmentarzu Południowym, czyli tym nowym przy ul. Konopnickiej. W Stróżach i Płowcach porządek Mszy świętych pozostaje bez zmian, z tym, że bezpośrednio po zakończeniu Mszy świętych, odbędą się procesje na miejscowe cmentarze.

3. W Uroczystość Wszystkich Świętych przypada 165 rocznica urodzin ŚW. ZYGMUNTA GORAZDOWSKIEGO, NASZEGO WIELKIEGO RODAKA, KTÓREGO PAPIEŻ BENEDYKT XVI, 23 PA•DZIERNIKA 2005 ROKU, OGŁOSIŁ ŚWIĘTYM, a 26 maja 2008 roku zatwierdził jako drugim przed Bogiem (po św. Michale Archaniele) Patronem Miasta Sanoka, łącznie ze wszystkimi prawami i przywilejami liturgicznymi. Przed kościołem Chrystusa Króla w Sanoku stanął pomnik tego wielkiego Kapłana. Uroczystego poświęcenia w dniu 30 października b.r., o czym szeroko informowaliśmy zachęcając do uczestnictwa w sobotnich uroczystościach, dokonali metropolici: ks. abp Józef

Michalik z Przemyśla i ks. abp Mieczysław Mokrzycki ze Lwowa.

4. We wtorek, 2 listopada, przypada WSPOMNIENIE WSZYSTKICH WIERNYCH ZMARŁYCH (DZIEŃ ZADUSZNY). W tym dniu o godzinie 17:30 odprawimy w naszym kościele procesję za Zmarłych. Porządek Mszy świętych pozostaje bez zmian (jak w każdy zwykły dzień), z tym, że o godzinie 9:00 odprawimy dodatkową Mszę świętą.

5. We wtorek, po Mszy świętej wieczornej, zapraszamy na kolejny „Kwadrans biblijny”.

6. W tym tygodniu przypada pierwszy czwartek, pierwszy piątek i pierwsza sobota miesiąca. W pierwszy czwartek od godziny 16:00 spowiadamy w Płowcach i Stróżach Małych, zaś od godziny 17:00 w naszym kościele. W pierwszy piątek spowiadamy od godziny 16:00. Prosimy korzystać ze spowiedzi świętej, aby można było zyskiwać odpusty za Zmarłych.

7. W związku z Dniem Zaduszny na naszych bocznych ołtarzach znajdują się karteczki tzw. wypominki. Można je zabierać, w domu czytelnie wypełnić i złożyć u któregoś z kapłanów czy też w kancelarii parafialnej. W listopadzie codziennie, o godzinie 17:30, będziemy modlić się za Zmarłych polecanych w wypominkach. Raz w tygodniu, we wtorek wieczorem, odprawiać będziemy Mszę św. za zmarłych polecanych w wypominkach.

8. Przypominamy o możliwości zyskiwania odpustów w miesiącu listopa-

dzie. W Uroczystość Wszystkich Świętych wierni mogą zyskać odpust zupełny, który może być ofiarowany za zmarłych. Warunkiem jest wyzbycie się przywiązania do grzechów, nawet lekkich, przystąpienie do sakramentu pojednania i pokuty, przyjęcie Komunii sakramentalnej, pobożne nawiedzenie kościoła lub kaplicy oraz odmówienie tam Ojcze nasz, Wierzę w Boga oraz jakiegokolwiek modlitwy w intencjach Ojca Świętego. W miesiącu listopadzie w każdym dniu można zyskiwać odpusty za zmarłych nawiedzając pobożnie cmentarz, gdzie należy odmówić Ojcze nasz, Wierzę w Boga oraz dowolną modlitwę za zmarłych oraz w intencjach Ojca Świętego. W dniach od 1 do 8 listopada odpust jest zupełny, w pozostałych zaś dniach – cząstkowy. Spowiedź sakramentalna wystarczy do zyskania odpustów w wielu dniach.

9. Na Wszystkich Świętych na cmentarzu kwestować będzie Towarzystwo Pomocy im. Św. Brata Alberta, prosząc o wsparcie dla najuboższych. Mieszkańcy naszego miasta już nieraz okazywali swoją wielką hojność i gotowość niesienia pomocy potrzebującym. Ufamy, że i tym razem nie zabraknie ludzi wrażliwych i mogących pomóc biednym. Natomiast Stowarzyszenie Pomoc Rodzinie im. św. Zygmunta Gorazdowskiego kwestować będzie w dniu dzisiejszym. Za każdą ofiarę kwestujący składają serdeczne podziękowania.

10. W środę o godzinie 19.00 zostanie odprawiona Msza św. w Rycie Trydenckim.

Góra  
Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku

**Redaguje zespół:** ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

**Redaktor techniczny:** Stanisław Rocha.

**Adres redakcji:** ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

**www.fara.sanok.pl** oraz **www.esanok.pl/ kamery\_sanok**

**email gpp2@op.pl**

**Zróżła zdjęć:** zdjęcia własne i internet.

**Wydawca:** Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku **Tel:** 0 13 463 19 98.

**Druk:** www.drukpiast.com